

3

Marzec 2015  
nr 202, rok XVII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b W i ę z i e n n e j



**Nowe mundury polowe?  
Konkurs rozstrzygnięty**

s.24



6 Zdarzyło się  
na Mazowszu

14 Zainstalowani

18 O promocji  
Służby Więziennej

20 Wiem, jak  
znaleźć pracę

# *Ius est ars boni et aequi*



fort. Piotr Kochanski

*Prawo jest sztuką tego, co dobre i słuszne*

Marzec 2015 r.

OKŁADKA: projekt munduru polowego SW

Kampania „(Nie)poznane w więzieniach” – temat miesiąca

6 Zdarzyło się na Mazowszu

BE... Z PUDŁA

4 Karnawał Rodzinny na Mokotowie

4 Otworzyliśmy serca

NIEZBĘDNIK PRAWNY

12 Trzeba się oświadczyć

13 Efektywniejsza walka z pijanymi kierowcami

JEDEN DZIEŃ W... – Centrali Monitorowania SDE

14 Zainstalowani

ZA, A MOŻE... PRZECIWI

18 O promocji Służby Więziennej

A U NAS TO: zatrudnieniowiec – reportaż

20 Wiem, jak znaleźć pracę

Z KRAJU

24 Sztuka umundurowania

31 Wolę podłubać w drewnie

33 Rola sztuki więziennej

38 Związki w Koszalinie: z poczuciem dumy

MOIM ZDANIEM

30 Badania naukowe w środowisku więziennym

AKTUALNOŚCI

34 Nowy zastępca Dyrektora Generalnego SW

34 Święto służby w Kulach

34 Turniej szachowy

35 Podwaliny sukcesu

HISTORIA

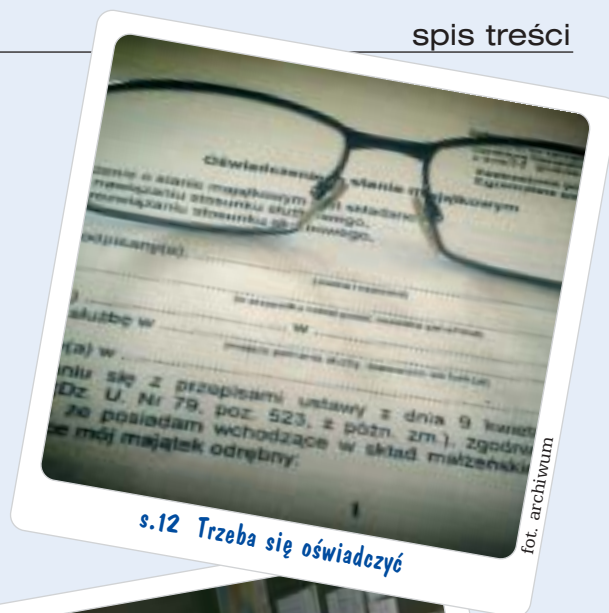
36 Było więzienie w Koźminie, cz. I

**Święto Kobiet**

W Służbie Więziennej pracuje 6 410 kobiet. Wszystkie, od tych piastujących wysokie stanowiska służbowe do szeregowych funkcjonariuszek z „pierwszej linii” to kobiety mądre, ambitne, wykształcone, pracowite i niezwykle kreatywne. Pełnią bardzo trudną służbę, a ich rolę funkcjonariuszek, matek, żon, często wolontariuszek i działaczek społecznych.

Życzymy Wam drogie Koleżanki byćcie się nie zmieniały, byłyście wiarodome swojej wartości i nie „zgubiły po drodze” tego co najważniejsze. A wracając do genezy Święta Kobiet – byćcie byłyście silne, a Wasze prawa, szanse i możliwości byłyście takie same jak mężczyźni.

Rada ds. Kobiet SW



s.12 Trzeba się oświadczyć

fot. archiwum



s.14 Zainstalowani

fot. Grażyna Linder



s.20 Wiem, jak znaleźć pracę

fot. Agata Pilarska-Jakubczak



s.24 Sztuka umundurowania

fot. archiwum



## Karnawał Rodzinny na Mokotowie

Świetlica Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie. Pod sceną grupa rólących mężczyzn, słychać rozmowy: „Wy będziecie strasznymi wilkami, my fajnymi zajączkami. No to zakładamy uszy i ruszamy z próbą.” Za dwie godziny rozpocznie się Karnawał Rodzinny dla dzieci, matek, ojców.

Żeby uczestniczyć w typowej imprezie w więzieniu, trzeba być osadzonym i zapisać się na listę. Ale żeby uczestniczyć w Karnawale Rodzinnym, trzeba być tancerzem, śpiewakiem, recytatorem, mimem – artystą. Ojcowie są wolontariuszami, bawią dzieci i gości. Kiedy człowiek idzie siedzieć, razem z nim karę odbywają jego najbliżsi. Najbardziej cierpią dzieci. Na widzeniu dorośli omawiają swoje sprawy, a one samotnie układają klocki w kąciku zabaw.

Biednym dzieciom pomaga opieka społeczna, uchodźcom i niepełnosprawnym – organizacje pozarządowe. Dzieci więźniów nie zajmuje się nikt. Postanowiliśmy zwrócić im choć kawałek dzieciństwa. Już od prawie dwóch lat, co sobotę w poczekalni aresztu na Rakowieckiej dzieci są zabierane do przyjaznej Krainy Baśni, gdzie osadzeni skryci za kolorowymi, własnoręcznie wykonanymi maskami wcielają się w bajkowe postacie. Poczekalnia też zmieniła się nie do poznania. Jednostka zapewniła materiały, a osadzeni i wolontariusze odmalowali ściany, stoły, krzesła, narysowali myszki, kotki, chmurki, żyrafy. Wejście do więziennej Krainy Baśni wygląda jak mini-przedszkole. Tędy wchodzi się na Salę Balową.



7 lutego ojcowie zamienili się w postaci z baśni o Królowej Śniegu, śpiewali jako Śnieżynki, tańczyli jako wilki i zające. Mamy były damami i księżniczkami, które obdarzały gości domowymi wypiekami. Przybyłych powitali płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowej Służby Więziennej w Warszawie i płk Bogdan Kornatowski, dyrektor mokotowskiego aresztu. Goście, jak na wyjątkową okazję przystało, także byli nadzwyczajni: prof. Ewa Łętowska, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku i pierwszy rzecznik praw obywatelskich, Katarzyna Piekarska, przedstawicielka zaprzyjaźnionej Straży Granicznej, świata nauki, mediów.

**Marina Hulia, Krzysztof Pawłowski**  
organizatorzy wyprawy do Krainy Baśni  
zdjęcia archiwum



## Otworzyliśmy serca

VI Koncert charytatywny „Otwórzmy serca” to kontynuacja zapoczątkowanej w 2010 r. tradycji, w której poprzez aukcje prac rękodzielniczych wykonanych przez osadzonych warszawska Służba Więzienna pomaga chorym dzieciom. 13 lutego w sali widowiskowej Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej „Mazovia” zasiadło blisko dwieście osób, w tym dyrektorzy i funkcjonariusze aresztów śledczych i zakładów karnych okręgu warszawskiego, przedstawiciele fundacji i organizacji współpracujących ze Służbą Więzienną, reprezentanci służb mundurowych i lokalnego samorządu. Organizatorami koncertu byli dyrektor okręgowej SW w Warszawie, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce, IGB „Mazovia”, Fundacja „Dom Kultury” i Fundacja „Pomoc Potrzebującym”. Koncert dobroczynnie poprowadził Jacek Rozenek. Na scenie wystąpili Społeczny Chór Funkcjonariuszy Służby Więziennej okręgu warszawskiego, uczniowie Studia Dosko-

nalenia Głosu Elizy Szulińskiej, zespół Deiks z Puław i zespół Wertego.

Na aukcję trafiły m.in. modele statków, rzeźba z drewna z Zakładu Karnego w Żytkowicach, obrazy olejne z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie i obraz olejny z Aresztu

Śledczego w Warszawie-Białoleśce. Łącznie zebrano 12 tys. 100 zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na leczenie i rehabilitację 4-letniej Igi Łach, córki tragicznie zmarłego funkcjonariusza z Zakładu Karnego w Warszawie-Białoleśce.

„Ta ważna i cenna inicjatywa, jaką zapoczątkował przed laty Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie pokazuje, że udzielanie pomocy innym ludziom wynika z potrzeby serca, z wrażliwości na ludzką krzywdę, z braku obojętności na drugiego człowieka.

Mimo wielu obowiązków zawodowych i rodzinnych, zatrzymujecie się na chwilę, by służyć pomocą i wsparciem innym. Pani Dyrektor, gratuluję tak cennej inicjatywy, która stała się już tradycją i wpisała na stałe w działalność Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie” – w odpowiedzi na zaproszenie napisał płk Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej.



**Arleta Pęconek**  
zdjęcie **Michał Grodner**

# TYDZIEŃ POMOCY OSOBOM POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM



MINISTERSTWO  
SPRAWIEDLIWOŚCI

[www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl)

23 – 28 lutego 2015 r.



**Jeśli jesteś osobą pokrzywdzoną  
przestępstwem, skorzystaj:**

- z bezpłatnej informacji prawnej
- z bezpłatnych konsultacji psychologicznych

Akcja organizowana przy współpracy:



Wolters Kluwer

Szczegółowa informacja dotycząca dyżurów będzie  
umieszczona na stronach internetowych:

[MS.gov.pl](http://MS.gov.pl)

[pokrzywdzeni.gov.pl](http://pokrzywdzeni.gov.pl)

# Kampania „(Nie)poznane w więzieniach”, czyli... Wydarzyło się na Mazowszu

Z okazji święta Służby Więziennej rozpoczęliśmy dużą i trudną społeczną debatę dotyczącą pracy polskich więźniaków oraz efektywności kary pozbawienia wolności w szeroko rozumianym procesie naprawczym, readaptacyjnym człowieka zagubionego, często nieprzystosowanego do życia w społeczeństwie. Do dyskusji i refleksji zaprosiliśmy, poprzez otwarcie dla zwiedzających mazowieckich więzień, przedstawicieli świata nauki, studentów, uczniów, wolontariuszy, media oraz zwykłych obywateli.



Areszt Śledczy w Warszawie-Mokotowie



Areszt Śledczy w Warszawie-Białoleśce

## Co zamierzaliśmy uzyskać?

– Chcieliśmy pokazać naszą ważną społecznie, trudną i niebezpieczną pracę.

– W kampanii „(Nie)poznane w więzieniach” przekaz kierowaliśmy szczególnie do ludzi młodych, mówiąc im, że warto szukać w życiu swojej drogi zgodnej z normami prawa, a więzienie to czas w życiu stracony.

– Pragniemy zaprezentować społeczeństwu liczbę i jakość programów naprawczych, terapeutycznych, przeciwdziałających agresji i przemocy, programów szkolnych przygotowujących do pracy zawodowej, warsztatów rozwijających zainteresowania, które realizujemy w jednostkach penitencjarnych.

– Celem naszym było również pokazanie, że osoby przebywające w więzieniach posiadają zainteresowania, umiejętności, wiedzę; uświadomienie, że nie należy oceniać ich tylko negatywnie, ale spróbować dać szansę na normalne życie, przyjmując je do społeczeństwa.

– Ważnym celem kampanii było pokazanie transparentności pracy funkcjonariuszy Służby Więziennej i zweryfikowanie mitów krążących o „drugim życiu więzienia”.

Często słyszymy, że w więzieniach nie ma resocjalizacji. Niestety, wypowiedają się w ten sposób pracownicy nauki, studenci kierunków humanistycznych czy współpracujące z więziennictwem organizacje pozarządowe; powtarzają to media. Kampanią z „(Nie)poznane w więzieniach” pokazujemy ogrom pracy wkładanej przez polskich więźniaków w proces naprawczy osób odbywających kary pozbawienia wolności. Każdemu dajemy szansę, kwestia tylko czy chce ją przyjąć i jak pomoże mu społeczeństwo za murami więzienia, gdy wyjdzie na wolność.

Powtarzanie sloganów o tym, że w polskich więzieniach nie ma właściwej pracy wychowawczej, terapeutycznej i psychologicznej deprecjonuje naszą formację. Akcją „(Nie)poznane w więzieniach” zaprzeczamy funkcjonującym w społeczeństwie stereotypom.

W ramach kampanii przygotowano projekt edukacyjno-profilaktyczny „Jeden dzień, by lepiej zrozumieć”. Spośród zwiedzających jednostki penitencjarne, w ramach „(Nie)poznane w więzieniach” wybrana zostanie jedna osoba, która spędzi kilka godzin w jednostce penitencjarnej. Osoba ta będzie mogła niejako „odczuć” warunki izolacji więziennej poprzez m.in. pobyt w pojedynczej celi, świetlicy czy spacer po więziennym spacerniaku oraz spotkanie z kadrą penitencjarną (psychologiem, wychowawcą). Przez cały czas towarzyszyć jej będzie wytypowany przez dyrektora funkcjonariusz, który na bieżąco będzie odpowiadał na pytania, wyjaśniał niezrozumiałe kwestie związane z pozbawieniem wolności i działaniami penitencjarnymi.

Projekt ma cel edukacyjny i prewencyjny. Wylosowany, kilkugodzinny pobyt w więzieniu jest świadomym wkładem osoby uczestniczącej w projekcie w proces tak ważnej i koniecznej z punktu widzenia Służby Więziennej edukacji społecznej. Będzie on służył, jako materiał szkoleniowy, poznawczy ▶



Areszt Śledczy w Grójcu



Areszt Śledczy w Płońsku



Areszt Śledczy w Warszawie-Grochowie

► i wychowawczy dla szkół współpracujących z nami, uczelni wyższych, środowisk naukowych i samorządowych.

### Jak przebiegała organizacja kampanii?

Przygotowanie tego przedsięwzięcia wymagało przemysłanych, poukładanych, racjonalnych i zsynchronizowanych działań we wszystkich jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego. Celem zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i lokalnego oraz bezpieczeństwa osób odwiedzających podjęto szereg działań ochronnych. Szczegółowo opracowano trasy zwiedzania uwzględniające oddziały mieszkalne, niezamieszkałe cele, place spacerowe, sale szkolne i terapeutyczne, miejsca historyczne. Grupy zwiedzające zostały poinformowane o zasadach poruszania się po terenie jednostek penitencjarnych. Wsparcia logistycznego udzieliła nam również Policja.

Celem zapewnienia intymności i poszanowania godności osób odwiedzających, podjęto działania penitencjarne. W każdej jednostce obecna była kadra zarządzająca, kierownicy działów, dyrektorzy szkół oraz wychowawcy, psychologowie i terapeuci. Dodatkowo wsparciem służyli specjaliści okręgowego inspektoratu w Warszawie. Kadra ta towarzyszyła zwiedzającym na każdym etapie wycieczki, odpowiadając na pytania i wątpliwości, przedstawiając założenia pracy resocjalizacyjnej i readaptacyjnej skazanych.

W celu sprawnego przebiegu kampanii oraz właściwego przekazu medialnego podjęto działania logistyczne i Public Relations. W każdej jednostce przygotowane zostały prezentacje multimedialne dotyczące jej funkcjonowania, historii i działań penitencjarnych. Każdy uczestnik wycieczki otrzymał materiały informacyjne – film DVD: „Więzienny czas. Kreatywna działalność okręgu warszawskiego” oraz folder z informacjami o Służbie Więziennej, jednostkach okręgu warszawskiego i działalności penitencjarnej w tych jednostkach. Na „dni otwarte” akredytowało się 37 ekip telewizyjnych, radiowych i prasowych. Informacji udzielali oficerowie prasowi i zastępcy oficerów prasowych. Dodatkowo wsparciem służyli rzecznik prasowy dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Warszawie oraz zastępca rzecznika. W Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu i Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce realizowany był film dokumentalny przez Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną w Łodzi, w Areszcie Śledczym

w Warszawie-Mokotowie i Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce OISW w Warszawie realizował reportaży „(Nie)poznane w więzieniach”.

Kampania przebiegła sprawnie i bezpiecznie, nie zakłóciła toku funkcjonowania jednostek penitencjarnych, odbyła się z poszanowaniem praw i godności osób przebywających w mazowieckich więzieniach. Zyskała poparcie mediów i aprobatę społeczną. Przyczyniła się do budowy pozytywnego wizerunku naszej formacji i zwróciła uwagę na naszą

nieznaną, trudną, niebezpieczną służbę oraz ważne problemy społeczne związane ze stigmatyzacją osób pozbawionych wolności. Należy podkreślić, że organizacja tej akcji wymagała od kadry zarządzającej jednostkami „garnizonu warszawskiego” odwagi i decyzyjności, za co składam pełne szacunku i uznania podziękowania dla podjętych działań.

Podziękowania składam na ręce wszystkich funkcjonariuszek i funkcjonariuszy okręgu warszawskiego z różnych pionów służb biorących udział w kampanii. Z podziwem i dumą patrzyłam na państwa profesjonalizm, przygotowanie do działań prowadzonych w czasie dni otwartych więzień na Mazowszu i wzorową postawę zarówno wobec osadzonych, jak i osób odwiedzających.

Szczególne podziękowania składam dla najbliższych współpracowników, funkcjonariuszy Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie za ogromne wsparcie w czasie przygotowania kampanii, wiarę, że robimy razem coś niezmiernie ważnego, innowacyjne i kreatywne myślenie o Służbie Więziennej.

Podziękowania kieruję również do koleżanek i kolegów z Policji za logistyczne wsparcie w czasie akcji.

Serdeczne podziękowania kieruję w stronę mediów za pozytywny przekaz i zrozumienie dla prowadzonej przez naszą formację i tak ważnej dla nas kampanii „(Nie)poznane w więzieniach”.

Podziękowania i pozdrowienia przesyłam w stronę osób odwiedzających z właściwą postawą w czasie zwiedzania jednostek penitencjarnych, nieprzekraczanie granic, szacunek dla naszej pracy i otwartość na sprawy prospołeczne.

**pił Anna Osowska-Rembecka**  
dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie  
zdzjęcia archiwum OISW w Warszawie



Zakład Karny w Siedlcach



Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu



Areszt Śledczy w Radomiu



Zakład Karny w Żytkowicach



Zakład Karny w Warszawie-Białoleśce

Dyskusja na temat wizerunku służby – s. 18



96 lat  
POLSKIEJ  
SŁUŻBY WIĘZIENIA

# Święto Służb

Warszawa



WIEZIENNEJ

919-2015

Wydział Wewnętrzny

15 września 2015

# Niezbędnik prawny

## Trzeba się oświadczyć

**Do końca marca wszyscy funkcjonariusze Służby Więziennej zobowiązani są do złożenia oświadczenia o stanie majątkowym. Wymóg składania oświadczeń majątkowych przez funkcjonariuszy Służby Więziennej został wprowadzony ustawą o Służbie Więziennej z 9 kwietnia 2010 r. (Dz. U. z 2014 r. poz. 1415 i 1822).**

Pierwszym rokiem składania oświadczeń majątkowych był zatem rok 2011 i obejmował stan majątkowy na dzień 31 grudnia 2010 r.

Art. 161 ust. 1 ustawy nakłada na funkcjonariusza Służby Więziennej obowiązek złożenia oświadczenia o swoim stanie majątkowym według stanu na dzień 31 grudnia roku poprzedniego. Zgodnie z wymienionym przepisem, funkcjonariusz wskazuje składniki swojego stanu majątkowego istniejące w tym konkretnym dniu, tj. 31 grudnia roku poprzedzającego. Przepis nie przewiduje obowiązku wykazania, jak kształtował się stan majątkowy funkcjonariusza na przestrzeni całego roku, a jedynie jaki był jego stan majątkowy w tym konkretnym dniu, z dwoma jednakże wyjątkami.

Funkcjonariusz składający oświadczenie o swoim stanie majątkowym podaje informacje o osiągnięciu dochodu w całym roku poprzedzającym oraz nabyciu mienia od Skarbu Państwa, innej państwowej osoby prawnej, jednostki samorządu terytorialnego, ich związków lub innej osoby prawnej jednostki samorządu terytorialnego, które podlegało zbyciu w drodze przetargu, w okresie ostatnich 12 miesięcy przed dniem składania oświadczenia. Zatem, w tym konkretnym zakresie oświadczenie majątkowe nie jest zawężone do dnia 31 grudnia, lecz całego roku poprzedzającego.

Funkcjonariusz jest zobowiązany do złożenia oświadczenia majątkowego na druku, którego wzór określono w rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 4 lipca 2011 r. w sprawie określenia wzorów formularzy oświadczeń o prowadzeniu działalności gospodarczej i o stanie majątkowym (Dz. U. Nr 150, poz. 890).

Oświadczenie majątkowe funkcjonariusza Służby Więziennej składa kierownikowi jednostki organizacyjnej, a funkcjonariusz zajmujący wyższe stanowisko kierownicze – odpowiedniemu przełożonemu, wymienionemu w art. 63 ust. 2 ustawy o Służbie Więziennej. Nie oznacza to jednak, że kierownik (przełożony) nie może upoważnić konkretnego funkcjonariusza lub funkcjonariuszy danej jednostki organizacyjnej do przyjmowania (w jego

imieniu) takich oświadczeń, jak również do dokonywania ich analizy. Analizy informacji zawartych w oświadczeniu dokonuje się w terminie do 30 czerwca każdego roku poprzez porównanie treści analizowanego oświadczenia z treścią uprzednio złożonego oświadczenia, jeżeli takie oświadczenie zostało złożone.

Informacje zawarte w oświadczeniu stanowią tajemnicę służbową w rozumieniu przepisów o ochronie informacji niejawnych, chyba że funkcjonariusz, który złożył oświadczenie, wyraził pisemną zgodę na ich ujawnienie. Oświadczenie przechowuje się przez 6 lat. Po upływie tego okresu oświadczenie o stanie majątkowym podlega zniszczeniu.

O czym warto pamiętać składając oświadczenie:

- oświadczenie o stanie majątkowym składa się na określonym druku,
- oświadczenie winno być wypełnione zgodnie ze stanem faktycznym i złożone do 31 marca każdego roku według stanu majątkowego na dzień 31 grudnia roku poprzedniego,
- oświadczenie winno być wypełnione czytelnie, we wszystkich polach, w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości interpretacyjnych oraz formalnych,
- w oświadczeniu uwzględnia się wszystkie dochody, w przypadku nieruchomości podajemy tytuł prawny ich posiadania. Uwzględniamy oszczędności posiadane w kraju i zagranicą oraz zaciągnięte kredyty i inne zobowiązania. W przypadku samochodów, należy wykazać te, których wartość jest równa lub wyższa niż 10 tys. zł poprzez podanie ich marki, modelu i roku produkcji,
- wykazujemy majątek osobisty i obejmujący majątek stanowiący małżeńską wspólność majątkową.

Żądanie ujawnienia w oświadczeniu o stanie majątkowym dochodów uzyskiwanych przez małżonka funkcjonariusza Służby Więziennej jest niezgodne z art. 161 ustawy o Służbie Więziennej.

Za opinią prawną Biura Analiz Sejmowych w sprawie niektórych kwestii związanych z oświadczeniami majątkowymi składanymi przez funkcjonariuszy na pod-

stawie art. 161 ustawy o Służbie Więziennej wydaną w marcu 2013 r., wskazać należy, że ani z art. 161 te same ustawy, ani ze wzoru formularza oświadczenia nie wynika, że do obowiązków funkcjonariusza należy wykazywanie informacji dotyczących dochodów uzyskiwanych przez jego współmałżonka. W art. 161 ust. 1 ustawy jest mowa o majątku stanowiącym małżeńską wspólność majątkową, ale określenie to odnosi się do składników majątkowych objętych tą wspólnością, np. takich, jak wymienione w formularzu: zasoby pieniężne, nieruchomości, udziały w spółkach czy akcje.

Należy podkreślić, że inne stanowisko byłoby sprzeczne z wynikającymi z art. 51 ust. 1 i 2 konstytucji. Z ustawy zasadniczej wynika podstawowa dla omawianego problemu zasada, że obowiązek udzielania informacji o sobie i swoich najbliższych musi mieć wyraźną podstawę ustawową i nie można go wywodzić w sposób pośredni, np. w drodze interpretacji przepisów. Jeżeli przepis jest niejasny, nie powinno się go interpretować w sposób, który mógłby naruszać powołane przepisy konstytucji.

### Nowa ustawa o oświadczeniach majątkowych

Ministerstwo Sprawiedliwości prowadzi prace zmierzające do zmiany obowiązującego stanu prawnego w zakresie składania oświadczeń majątkowych przez osoby pełniące funkcję publiczną, które mają objąć również funkcjonariuszy Służby Więziennej. Projekt ustawy o oświadczeniach o stanie majątkowym osób pełniących funkcje publiczne jest na etapie konsultacji społecznych i uzgodnień międzyresortowych.

Szczegółowe omówienie proponowanych w projekcie rozwiązań wydaje się przedwcześnie, może on bowiem ulegać dalszym modyfikacjom w toku prowadzonych prac legislacyjnych. Jednak już na tym etapie prac można wskazać, że przewidywany obowiązek publikowania treści oświadczeń majątkowych wzbudza kontrowersje i został oceniony w większości podmiotów opiniujących w sposób negatywny.

W projekcie jest mowa o tym, że nowe przepisy będą zapobiegać korupcji. Okazuje się jednak, że mogą przynieść skutek dokładnie odwrotny od zamierzonego. Albowiem w internecie mają być dostępne informacje o stanie majątkowych wszystkich osób pełniących funkcje publiczne, w tym również na temat zobowiązań majątkowych.

Rada Legislacyjna opiniująca projekt stoi na stanowisku, że jedną z podstawowych wad projektu jest przyjęcie apriorycznego założenia, iż powszechność i jawność oświadczeń majątkowych będzie skutecznym narzędziem w walce ze zjawiskiem korupcyjnym. Ujawnienie opinii publicznej informacji dotyczącej stanu majątkowego danej osoby jest dużo dalej idącą ingerencją w ochronę prywatności i autonomii informacji niż samo zobowiązanie do złożenia oświadczenia majątkowego. Rada Legislacyjna uważa, że nie istnieje wartość konstytucyjna, której ochrona uzasadniałaby potrzebę podawania do powszechnej wiadomości informacji o stanie majątkowym w zasadzie wszystkich zatrudnionych w większości organów władzy publicznej, jakie działają w Polsce. Dlatego przyjęcie takiego rozwiązania, z uwagi na jego zbyt szeroki zakres, obejmujący wszystkie osoby pełniące funkcje publiczne i niedokonujący zróżnicowania kategorii funkcjonariuszy pu-

blicznych w oparciu o obiektywne kryteria konstytucyjne, czyni to rozwiązanie niekonstytucyjnym. W celu realizacji interesu publicznego, jakim jest walka z korupcją, wystarczające jest ujawnienie stanu majątkowego osobom odpowiedzialnym za odebranie i analizę oświadczeń, które dysponują prawem do przekazania oświadczenia organom kontroli skarbowej lub CBA.

Istnieją również sytuacje, gdy inne wartości konstytucyjne niż tylko prywatność czy autonomia informacyjna, sprzeciwiają się podawaniu oświadczeń majątkowych do wiadomości publicznej. W szczególności konieczność zapewnienia niektórym organom władzy publicznej (np. sądom, służbom ochrony państwa) warunków odpowiednich do realizacji ich zadania przemawia przeciwko upublicznieniu oświadczeń majątkowych osób pełniących funkcje publiczne w tych organach.

Szef Biura Trybunału Konstytucyjnego również nie jest przekonany do słuszności i zasadności publikowania oświadczeń majątkowych. Wskazuje, że ujawnienie oświadczeń przez ich zamieszczenie w odpowiednich biuletynach informacji publicznej wymaga dokładnego przemyślenia ze względu na standardy i granice prywatności w kontekście ogromnego kręgu osób zobowiązanych, spośród których tylko część – ze względu na pełno-

ne funkcje i zadania – odpowiada, w do-tychczasowej interpretacji, zakresowi pojęcia (definicji) osoby pełniącej funkcję publiczną.

Podsumowaniem może być stwierdzenie prokuratora generalnego wyrażone w opinii do projektu, w którym wskazano, że walka ze zjawiskami korupcyjnymi wymaga z jednej strony konsekwencji ze strony władz państwowych, z drugiej zaś szczególnej rozwagi w doborze instrumentów prawnych służących do walki z tymi wysoce negatywnymi zjawiskami społecznymi. Rzecz bowiem w tym, aby instrumenty te nie okazały się destrukcyjne dla organizmu państwowego. Walka z korupcją musi być prowadzona równoległe z budowaniem zaufania i autorytetu funkcjonariuszy publicznych, zarówno poprzez dobór odpowiednio wykwalifikowanej kadry urzędniczej, jak i zapewnienie jej godnego poziomu życia.

Jacek Wierzbicki  
Zespół Legislacyjny CZSW



## Ustawa przyjęta przez Sejm

# Efektywniejsza walka z pijanymi kierowcami

**Przygotowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ustawa o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, która zawiera pakiet propozycji mających na celu efektywniejszą walkę z pijanymi kierowcami, 6 lutego 2015 r. została uchwalona przez Sejm.**

Celem ustawy jest stworzenie realnie dolegliwej i odstraszałej reakcji karnej, a jednocześnie wykorzystanie możliwości, jakie dają coraz powszechniejsze na rynku blokady alkoholowe w staraniach o zapewnienie wysokiego bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Zwiększa ona dolegliwości związane m.in. z długością środka karnego polegającego na zakazie prowadzenia pojazdów czy też z obowiązkiem zapłaty nawiązki lub świadczenia pieniężnego.

### Zmiany w Kodeksie karnym

Ustawa zakłada przede wszystkim, by wobec sprawcy, który w czasie popełnienia przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji był w stanie nietrzeźwości, pod wpływem środka odurzającego lub zbiegi z miejsca zdarzenia, sąd orzekł środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów albo pojazdów określonego rodzaju na okres od lat 3 do lat 15. Ponadto, przyjęto, aby w przypadku kierowców prowadzących pojazd w stanie nietrzeźwości mimo uprzedniego skazania za to samo przestępstwo (tzw. quasi-recydywa z art. 178a § 4 Kodeksu karnego) sąd orzekł dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Zgodnie z ustawą odstąpienie od dożywotniego orzeczenia środka karnego mo-

że nastąpić jedynie w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami.

Uchwalona ustawa zakłada także wprowadzenie obowiązku orzekania przez sąd świadczenia pieniężnego w minimalnej kwocie 5 tysięcy złotych (w przypadku skazanego po raz pierwszy za przestępstwo z art. 178a Kodeksu karnego) lub 10 tysięcy złotych (w przypadku tzw. quasi-recydywistów), a wobec sprawców przestępstw przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji popełnionych w stanie nietrzeźwości nawiązki w wysokości co najmniej 10 tysięcy złotych. Nawiązka powinna zostać orzeczona na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej lub, w przypadku spowodowania wypadku w stanie nietrzeźwości, na rzecz pokrzywdzonego albo osoby najbliższej.

Przyjęto także wprowadzenie nowego typu czynu zabronionego, polegającego na prowadzeniu pojazdów mechanicznych bez wymaganych uprawnień, które zostały uprzednio cofnięte w związku z orzeczeniem środka karnego w postaci zakazu prowadzenia pojazdów.

### Zmiany w Kodeksie karnym wykonawczym

Ustawa wprowadza do Kodeksu karnego wykonawczego możliwość podawania wyroku do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie stosownej informacji na stronie internetowej sądu, w przypadku, w którym sąd nie określił w wyroku sposobu podania go do publicznej wiadomości.

### Blokada alkoholowa

Ustawa zmienia przepisy mające na celu wprowadzenie nieznanego dotąd obowiązku, skierowanego do sprawców skazanych za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, w postaci wyposażenia pojazdu mechanicznego w blokadę alkoholową, uniemożliwiającą działanie silnika samochodu w przypadku, gdy poziom alkoholu w wydychanym przez kierującego powietrzu przekracza 0,1 mg alkoholu w 1 dm sześć.

Instytucję ograniczenia uprawnień do kierowania pojazdami wyłącznie wyposażonymi w blokadę alkoholową wprowadzono w strukturę przepisów karnych, tj. postaci wykonywania środka karnego.

Obowiązek wyposażenia pojazdu w blokadę alkoholową będzie mógł stanowić formę wykonywania środka karnego w postaci zakazu prowadzenia pojazdów, orzeczanego co najmniej po upływie połowy orzeczonego zakazu, a w przypadku dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów – najwcześniej po upływie 10 lat.

Ministerstwo Sprawiedliwości  
Wydział Komunikacji  
Społecznej i Promocji

...Centrali Monitorowania SDE

# Zainstalowani



od lewej mł. chor. Bartosz Nawrocki i Maciej Rosa

Grażyna Linder

**Obszerną salę budynku na warszawskiej Saskiej Kępie nieustannie rozświetlają ekrany monitorów. 24 godziny na dobę, 365 dni w roku szumią wentylatory komputerów ustawionych w dwóch długich rzędach. Maszyny nigdy nie śpią. Wymieniają się tylko operatorzy czuwający wraz z nimi nad przebiegiem wykonania kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.**

**N**a bieżąco śledzą czy skazani stosują się do harmonogramów, określających godziny obowiązkowego pobytu w domu w zasięgu aparatu monitorującego. Pozostały czas jest przeznaczony na pracę, naukę i ewentualnie dodatkowe obowiązki wyznaczone przez sąd. Może to być kilka lub kilkanaście godzin (najwięcej 12) w ciągu dnia albo niewiele godzin w tygodniu, jeśli osoba odbywająca karę nie pracuje i nie uczy się.

Do Centrali Monitorowania (CM) prowadzi elektroniczna śluzka, więc nikt nieuprawniony bez karty dostępu tu nie wejdzie. Dalej znajdują się pomieszczenia z metalowymi szafami, wypełnionymi tysiącami kolorowych przewodów i mnóstwem detali. To serce systemu z serwerami i zasilaczami UPS gotowymi do podtrzymania pracy Centrali w przypadku awarii miejskiej sieci energetycznej.

Niewielką przestrzeń na tej samej kondygnacji zajmuje kilkuosobowy zespół Biura Dozoru Elektronicznego CZSW, w którego ramach działa Centrala. Od początku istnienia całości szefuje gen. Paweł Nasitowski. Jego zastępca mjr

Michał Ajdarow ma swój gabinet już za służą. Personel pierwszej linii to 47 pracowników cywilnych i pięciu administratorów systemu w mundurach (po jednym na każdej z czterech zmian i koordynujący ich pracę oficer). Na parterze budynku ulokowano pracowników Upoważnionego Podmiotu Dozorującego (UPD), którego zespoły terenowe, czyli patrole operujące na terenie całego kraju, zajmują się instalacją, deinstalacją i kontrolą prawidłowego funkcjonowania urządzeń.

## Poranny szczyt tu i tam

Dzienna zmiana operatorów licząca dziś dziewięć osób (jedna na urlopie) rozpoczyna pracę o siódmej rano, ale kilkanaście minut wcześniej wszyscy są już gotowi do przejęcia obowiązków. Jeden po drugim wchodzi do sali. Uścisk ręki kolegi kończy dyżur nocnej zmiany, a dla kolejnej oznacza jego początek. Przejęcie obsługi systemu przebiega płynnie. Przez krótką chwilę zalogowani są nowi i część dotychczasowych użytkowników, po czym kolejne karty kryptogra-

ficzne trafiają do zwolnionych portów i wszyscy nowo przybyli są już pod parą.

W lutowy poranek na ulicach Saskiej Kępy jest jeszcze ciemno, ale w domach trwa już codzienna poranna krzątania. Ludzie spieszą się do pracy, szkoły, sklepu, by zdążyć załatwić swoje sprawy. Dotyczy to także tych z grubą bransoletą zamontowaną na nodze lub przegubie dłoni. Pracownicy spoglądają na stojące przed nimi monitory umożliwiające śledzenie tzw. naruszeń harmonogramów. Na jednym z biurków dzwoni telefon. – Barbara Owczarek, dozor elektroniczny – podejmuje słuchawkę operatorka. Po krótkiej rozmowie na koncie telefonującego pojawia się notatka. Mówi o tym, że skazany twierdzi, iż uzgodnił telefonicznie z kuratorem wcześniejsze opuszczenie mieszkania, by mógł o wyznaczonym czasie stawić się w sądzie.

W systemie pojawia się informacja o tzw. naruszeniu. Skazany wyszedł wcześniej niż to przewiduje harmonogram. Grzegorz Bartos sięga po słuchawkę i dzwoni najpierw na numer urządzenia stacjonarnego w jego mieszkaniu, a potem na komórkę. Nikt nie odbiera. – To świeżynka, 20-latek, zainstalowany od 28 stycznia – mówi operator. Poszukiwany oddzwania po kilkunastu minutach z usprawiedliwieniem, że był bardzo głodny i musiał wcześniej wyjść po chleb. Notatka z rozmowy wraz z pouczeniem o ewentualnych konsekwencjach trafia na jego konto, do którego wgląd ma kurator i sędzia penitencjarny.

W porannym szczyście dzwonią kolejni dozorowani. Ktoś wychodzi wcześniej, by zdążyć do kuratora. Inny zgłasza, że może wrócić później, bo ma umówioną wizytę u lekarza. Rozmawiająca z nim pracownica radzi, by wziął od lekarza zaświadczenie, że korzystał z jego porady, by potem przedstawić je kuratorowi. Kolejna osoba musi jechać najpierw do kuratora, a potem do córki, do szpitala. Skazany niepracujący, a więc z bardzo ograniczonym czasem wolnym, zawiadamia, że musi zaraz wyjść, choć dziś tego harmonogram nie przewiduje, bo zachorowała żona. To nie pierwsze jego naruszenie, już wcześniej system odnotowywał krótkie spóźnienia. Z Centralą kontaktuje się też patrol, który jest u skazanego kończącego właśnie odbywanie kary, by upewnić się, że może zdemontować urządzenia. Inny zespół terenowy komunikuje się w sprawie przeprowadzanej właśnie instalacji u nowego klienta systemu. Po sprawdzeniu wszystkich parametrów technicznych operator klika „rozpocznij karę” i skazany trafia na kilka miesięcy pod elektroniczny dozór.

### Szkolenie dla tysięcy

Po chwili dzwoni kurator, który prosi o pomoc we wprowadzeniu zmian w harmonogramie swojego podopiecznego. Choć Biuro Dozoru Elektronicznego latem ub. roku przeszkoliło ponad tysiąc pracowników sądów, po wprowadzeniu od 31 sierpnia 2014 r. nowego, jednolitego dla wszystkich użytkowników programu obsługi systemu elektronicznego monitoringu zdarzają się jeszcze takie telefony. W ciągu letnich miesięcy zeszłego roku pracowano na dwóch systemach. Jeden miał wygasać, a drugi wejść do użytku, ale dozór był sprawowany nieprzerwanie wobec wszystkich objętych systemem. Przejście na nowy program okazało się nie lada wyzwaniem, ponieważ przewidziane na tę operację sześć miesięcy z przyczyn proceduralnych skurczyło się do niespełna trzech. Nadal jeszcze trwają szkolenia dla pracowników sądów i udoskonalane są drobne elementy systemu, ale nie ma to już wpływu na codzienność pracy Centrali, która może dozorować 10 tysięcy skazanych na dobę, a w przyszłości nawet 15 tysięcy.

Na letnich szkoleniach ub. roku w zakresie obsługi nowego programu się nie skończyło. Barbara Wilamowska, koordynatorka działań kuratorskiej służby sądowej przy wykonywaniu kary pozbawienia wolności w SDE, właśnie wróciła z trzydniowego szkolenia w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na co dzień na jej pomoc kuratorzy mogą liczyć nie tylko przy tworzeniu harmonogramów czy interpretacji komunikatów o naruszeniach, ale także w kwestiach merytorycznych. Proponuje rozwiązanie proble-

mów, ale – jak podkreśla – ostateczna decyzja należy do organów sądowych. Ostatnio była to np. wątpliwość, czy przy przeprowadzce skazanego do innego miejsca zamieszkania należy zastosować procedury, jakby dopiero rozpoczął karę, czy je pominąć. – Z założenia SDE to koncepcja wymagająca dobrej współpracy Służby Więziennej, kuratorów, sądów penitencjarnych i partnera prywatnego (UPD). Centrala Monitorowania i UPD pracują w systemie informatycznym w czasie rzeczywistym, całodobowo, natomiast kuratorzy podejmują czynności w sposób, na jaki pozwala im czas, gdy mają dostęp do systemu – podkreśla koordynatorka.

Dozór elektroniczny wykorzystuje system telefonii komórkowej. Skazany oprócz nadajnika w postaci obrączki ma w domu aparat wyposażony w dwa przyciski (jeden do kontaktów z centralą monitorowania, drugi to telefon alarmowy 112). Skazani korzystają z niego nie tylko, gdy mają ważną sprawę dotyczącą harmonogramu. Czasami zwyczajnie chcą pogadać, podzielić się swoimi problemami. Niektórzy czytali wiersze, cieszyli się z sukcesów polskich sportowców, składali świąteczne życzenia. – Teraz, po kilku latach takie telefony zdarzają się sporadycznie – wspominają w Centrali. – Nasi podopieczni oswoili się z tą instytucją i traktują ją bardziej urzędowo. W ciągu kilku lat istnienia SDE żaden nie złożył pisemnej skargi na pracowników.

### Wszyscy w bardzo ważnej sprawie

W pomieszczeniu cały czas słychać szum rozmów i klekot klawiatur komputerowych. Nadchodzą sygnały o niskim poziomie baterii urządzeń stacjonarnych i ich poruszeniu. Do Centrali przychodzą też informacje o zerwaniu kontaktu ze stacją monitorującą. – Wysłaliśmy patrol, w międzyczasie łączność wróciła, więc odstępiono od wymiany urządzenia – relacjonuje operatorka. – To techniczny problem z zasięgiem, jaki się może zdarzyć. Stąd też późniejszy telefon skazanego z prośbą o odnotowanie, że w tym czasie nie wychodził z domu, co może potwierdzić mieszkająca z nim rodzina. Na jego konto trafia informująca o tym zdarzeniu notatka do wiadomości organów sądowych, które mają wgląd w historię choćby niewielkich odstępstw od ustalanych indywidualnie harmonogramów. Centrala Monitorowania rejestruje wszystkie, nawet najdrobniejsze naruszenia.



► Dorota Górską odświeża ekran komputera. System wyrzuca informację o przemieszczeniu urządzenia monitorującego przy braku zasilania. To zdarzenie, które należy niezwłocznie wyjaśnić. Zgodnie z harmonogramem skazanego nie powinno być w domu. Wszystko już wróciło do normy, ale nie wiadomo, czy ktoś odłączył aparat i przeniósł do innego pokoju czy pozostał na swoim dotychczasowym miejscu. – To istotne, ponieważ nawet najmniejsze przesunięcie zmienia obszar monitorowania i skazany mógłby bez konsekwencji np. pójść do sąsiada – wyjaśnia mł. chor. Bartosz Nawrocki, administrator systemu na tej zmianie. Telefon odbiera żona skazanego i tłumaczy, że na aparat spadł element karnisza, a w mieszkaniu przez chwilę nie było prądu. Do 17.00 skazany ma czas wolny, więc operatorka informuje, że wyśle dziś po południu patrol, który sprawdzi czy wszystko jest w porządku. Swoją notatkę o zdarzeniu kończy informacją dla UPD – kontrola po 18.00. I dodaje: przyjmujemy wyjaśnienia, ale trzeba sprawdzić.

Telefony na stanowiskach dzwonią co chwila. Skazany pyta, czy wprowadzone zostały zmiany w harmonogramie, obiecał mu wcześniej przez kuratora. Inny, kończący już karę chce się dowiedzieć, czy ktoś do niego w tej sprawie zadzwoni. Kolejnemu coś w urzędzeniu piszczało i na wszelki wypadek to zgłasza. Skazani dopytują się, czy możliwa jest modyfikacja harmonogramu, gdy zmieniają się im np. godziny pracy. Otrzymują odpowiedź, że w tej sprawie należy zwrócić się do kuratora. Centrala Monitorowania nie udziela bowiem na nic zgody, zajmuje się jedynie kwestią przestrzegania harmonogramu. Ocena zachowania, w tym ewentualnych naruszeń warunków odbywania kary należy do organów sądowych.

Godziny szczytu trafiają się operatorom dziennej zmiany dwa razy w ciągu dyżuru – podobnie jak w ruchu ulicznym. Po porannym, ok. 15 pojawia się kolejny. Skazany z komórki dzwoni z informacją, że nie wsiadł do zatłoczonego autobusu i w domu będzie później niż przewiduje harmonogram. Dodaje, że powiadomi kuratora. Jest też prośba dozorowanego o odnotowanie, że przewidywane przez niego spóźnienie nie wynika z jego złej woli, lecz decyzji prokuratora, który przesunął spotkanie na później. Po chwili na ekranach pojawia się informacja o naruszeniu harmonogramu. Szybko okazuje się, co potwierdza NOE. Net, że skazany przebywa w więzieniu w Płocku. Potem już co chwila słychać dźwięk telefonu, a rozmowy zlewają się w jeden przyciszony szum. – Operatorzy są sprawiedliwie obdzielani połączeniami – mówi szef zmiany. Oprócz codziennych zajęć monitorowania pracy operatorów i doglądaniem, by system nie szwankował, chorąży dziś przygotowuje do zainstalowania kilku nowych komputerów. Wymianę przeprowadzi podczas jutrzejszej nocy, bo wtedy nasilenie ruchu na łączach jest mniejsze niż za dnia.

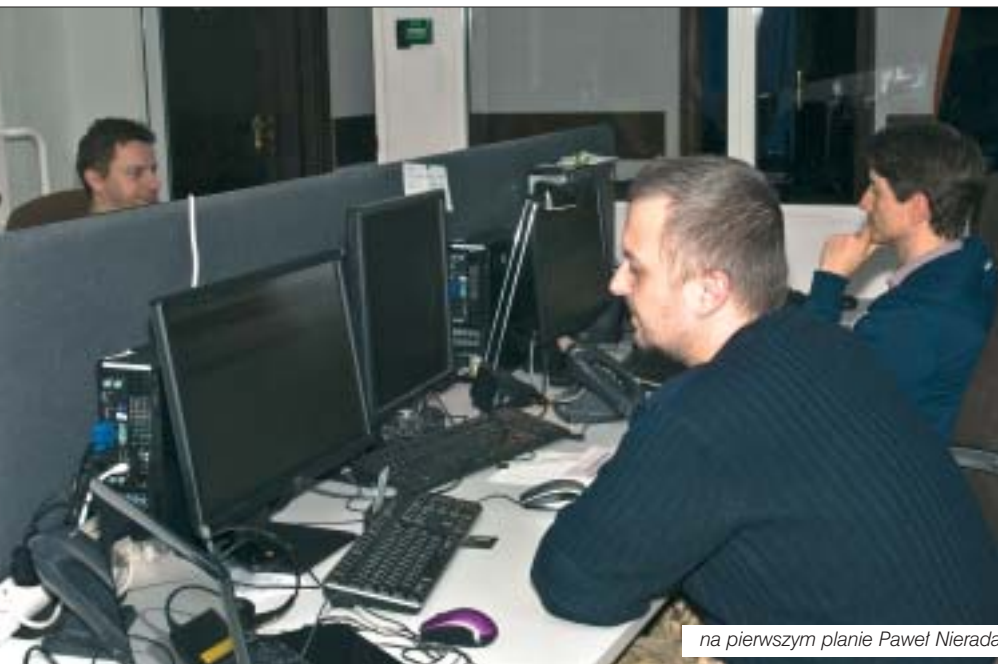
Pracownicy Centrali dzwonią do spóźnialskich i odbierają telefony od tłumaczących się skazanymi. Rozmowy zle-



wają się w jeden płynący cicho szmer. Jest wśród nich sprawa nieobecnego od wczoraj mężczyzny, który zajmuje się kolegą w szpitalu. Takie tłumaczenia wydają się zwykłym kręctwem, ale oceny dokona kurator. Notatka z rozmowy pojawia się w systemie. Kiedy jego kurator się zaloguje, dowie się, jak sprawuje się dozorowany i będzie mógł podjąć odpowiednie kroki. Po chwili dzwoni skazany, któremu kara kończy się w najbliższą niedzielę. Akurat tego dnia wybiera się na wesele. Chce sam odciąć urządzenie. Operator wyjaśnia, że może to uczynić tylko patrol, musi więc poczekać na jego wizytę, która na pewno nastąpi we właściwym czasie.

Administrator lub upoważniona przez niego osoba obsługuje tzw. powiadomienia. Dziś zajmuje się tym Maciej Rosa i są to głównie zgody sądów na wprowadzenie w życie orzeczeń o wykonaniu kary pozbawienia wolności w SDE. – Ale to nie jest etap, by planować już wizytę instalacyjną

– wyjaśnia. – Skazany musi jeszcze zgłosić telefonicznie w terminie 24 godzin gotowość do zainstalowania urządzeń monitorujących. Wcześniej konieczna była tzw. preinstalacja, czyli sprawdzenie warunków technicznych przez patrol UPD. Dopiero, kiedy mamy sygnał, że są one odpowiednie, zawiadamiamy sąd, który decyduje o wprowadzeniu do programu zgody na odbywanie kary w tym systemie. Dzisiaj Centrala dostała też prośbę o ponowne sprawdzenie warunków technicznych, bo skazany ma już energię elektryczną. Patrol był tam wcześniej, ale nie było prądu, bo lokator nie zapłacił za dostawę energii... – Mamy też sądowe uchwały dozoru, zrobimy więc wizytę deinstalacyjną – mówi Maciej patrząc w monitor. Dla innego skazanego jest dobra wiadomość o warunkowym przedterminowym zwolnieniu. Do godziny 22.00 patrol UPD ma czas, by zabrać sprzęt z jego mieszkania. Pojawia się też prośba sędziego o sprawdzenie warunków technicznych pod innym adresem dla skazanego odbywającego już karę, który poprosił o przeniesienie sprzętu do posesji obok.



na pierwszym planie Paweł Nierada



w głębi przy klawiaturze Grzegorz Bartos

W powiadomieniach sędziowie proszą czasami Centralę o przekazanie informacji dotyczących terminów posiedzeń w sprawach osób dozorowanych. Dzisiaj są takie trzy do załatwienia. Z dwiema Maciej już wcześniej zdążył się uporać. Do trzeciej osoby nie może się dozwonić, choć jest w zasięgu monitoringu. – Pewnie śpi i nie słyszy telefonu – przypuszcza operator, po czym zapisuje sobie przypomnienie, by za pół godziny znowu spróbować. Po tym czasie udaje się połączyć – Dobry wieczór, Maciej Rosa, system SDE. Pan S.? Poproszę o datę urodzenia. Tak, zgadza się. Proszę wziąć coś do pisania. Mamy dla pana powiadomienie z sądu o terminie i miejscu posiedzenia w sprawie uchylecia SDE.

### Obsłużono zgodnie z procedurą

Dziś Maciej razem z siedzącym obok Pawłem Nieradą zajmuje się też tzw. zakończeniem zdarzeń obsłużonych przez koleżanki i kolegów, czyli sprawdza prawidłowość ich działania dodając swoją ocenę słowami „obsłużono zgodnie z procedurą”. Wszystko, co robią operatorzy, jest na bieżąco weryfikowane. Na co dzień robi to zazwyczaj Bartosz Nawrocki, ale dziś ma sporo innych zajęć. Oprócz przygotowania sześciu komputerów do podpięcia w systemie, instruuje użytkowników dzwoniącym z sądów z kłopotami natury technicznej. – Nie jesteśmy formalnie „helpdeskiem”, ale świadczymy takie usługi – mówi z uśmiechem administrator. Przyjął też wizytę zewnętrznego firmy zajmującej się zabezpieczeniami techniczno-ochronnymi. Dziś też na zastępstwo za będące na urlopie macierzyńskich młode matki pojawiły się dwie nowe pracownice. Są już po wstępnych szkoleniach. Mjr Paweł Przybysz, nadzorujący pracę Centrali i pełniący służbę tuż obok, przynosi im dokumenty do podpisania. Wcześniej zdążył przygotować karty dostępu dla nowych użytkowników i opracować dane statystyczne za ub. miesiąc. Po załatwieniu papierkowych formalności nowicjuszek przyglądają się pracy operatorów. Jutro obie usiądą na ich stanowiskach i będą uczyć się nowej profesji pod ścisłą kontrolą doświadczonych koleżanek i kolegów.

W tym czasie dzwoni patrol w sprawie przemieszczenia aparatu stacjonarnego i utraty zasilania. Jak informują z terenu, skazany potwierdza, że poruszał szafkę, na której stoi urządzenie, bo otwierał drzwiczki i po coś sięgał z półki. Pracownicy UPD sprawdzili więc aparaturę, na nowo ją skalibrowali ustalając zasięg i pouczyli dozorowanego, by opróżnił szafkę i w przyszłości jej nie dotykał. A co z zanikiem zasilania? Choć mężczyzna wcześniej temu zaprzeczał, przyznał że „korki mu wyskoczyły”. Teraz urządzenie monitorujące działa sprawnie.

Na stanowisku Natalii Brzostek odzywa się telefon. Skazany zawiadamia, że na noc musi pozostać w szpitalu, bo bardzo podskoczyło mu ciśnienie. Zabrano go tam z huty, gdzie pracuje. Może jutro go wypisać. Prosi o odnotowanie tej informacji w systemie. Notatka tej treści pojawia się na jego koncie. Zaraz potem Natalia zajmuje się dozorowanym, który o 18.00 powinien wrócić do domu. Spóźnia się, więc dzwoni na aparat stacjonarny w jego domu. Odzewu nie ma. Skazany nie odbiera też komórki. Pora więc na telefon do żony. Ta wyjaśnia, że mąż jest w komendzie policji, ale przecież w domu są teściowie i powinni odebrać. Tak się dzieje, tyle że choć starsza pani przyjmuje bez problemu zwykły domowy telefon, nie potrafi tego zrobić, gdy odzywa się urządzenie monitorujące. W tej sytuacji, po konsultacji z Bartoszem, operatorka odnotowuje w systemie, że choć ma potwierdzenie nieobecności dozorowanego, zleca wizytę patrolu. Tego wymagają procedury, jeśli nie ma potwierdzenia informacji z aparatu monitorującego.

Za oknami ciemno. Dzień pracy dobiega końca. Koledzy z „nocki” już czekają na dostęp do maszyn. Jeszcze tylko wymiana uścisków dłoni i obsługę systemu przejmuje kolejna zmiana. Pozostanie tu przez następnych 12 godzin.

\* \* \*

Bilans dnia to 204 rozmowy telefoniczne przychodzące i wychodzące, nie wliczając połączeń z zespołami terenowymi. Liczba zdarzeń i naruszeń od 7.00 do 19.00 – 357. Rano w systemie było 4877 skazanych, a wieczorem 4874. Doświadczenie pokazuje, że najwięcej instalacji wykonuje się w drugiej połowie tygodnia – od środy do niedzieli (dziś jest wtorek), co wynika z rytmu pracy sądów. Deinstalacje przeprowadzane są w dniu zakończenia kary, często zaraz po północy, po wcześniejszym uzgodnieniu ze skazanym.

Bartosz Nawrocki jeszcze nie wychodzi. Zagląda do dziennika leżącego na jednej z półek, gdzie odnotowuje się sprawy do załatwienia. Jego poprzednik, szef nocnej zmiany nic nowego w nim nie dodał. O 19.00 mł. chor. Bartosz Nawrocki też niczego nie zapisuje. Kolejny raz ze swoją zmianą pojawi się tu jutro wieczorem.

zdjęcia Grażyna Linder



od prawej Dorota Górka i Barbara Owczarek

Zamiast pytania „czy w ogóle promować służbę?” należałoby raczej szukać odpowiedzi jak to zrobić właściwie. Budowanie wizerunku zawsze stanowi duże wyzwanie. Jakie działania będą mu sprzyjać, a jakie szkodzić? Zapytaliśmy o to **ptk Annę Osowską-Rembecką i pptk. Jacka Matrijkę.**



**Ptk Anna Osowska-Rembecka**, dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie

**Czy Służbie Więziennej promocja jest potrzebna?**

Niezbędna. Uważam, że należy budować wizerunek naszej służby poprzez stworzenie całej strategii Public Relations. Jeżeli chcemy być w ogóle dostrzegani przez społeczeństwo, odbierani pozytywnie, a nie pejoratywnie, jak to się przeważnie dzieje, to musimy budować spójny wizerunek.

#### **Spójny, czyli jaki?**

Taki, za którym stoi bezpieczna praca funkcjonariuszy i bezpieczeństwo ludzi, którzy przebywają w więzieniu. Musimy solidnie wypełniać ustawę o Służbie Więziennej i wszystko to, do czego nas ona zobowiązuje. Tak więc, jeżeli mówimy, że jesteśmy nowoczesną i kreatywną służbą, to taką bądźmy. Bo tylko wtedy, gdy będziemy prawdziwi, społeczeństwo nam uwierzy. A uwierzy, jeżeli zobaczy, że mamy w służbie wykształconych ludzi, że umiemy sięgać i właściwie korzystać ze środków norweskich czy unijnych, że zatrudniamy pasjonatów, wspierając ich zapał, że pracujemy nad kulturą organizacji instytucji totalnej, jaką jesteśmy. Jak sobie opracujemy taką wizję, to uda nam się stworzyć rzetelne, pozytywne Public Relations. Czyli kontakty oparte nie tylko na festynach, ale na naszej solidnej pracy, na tym, że jesteśmy istotnym elementem wymiaru sprawiedliwości i ogólnego bezpieczeństwa w rozumieniu zarówno państwowym, lokalnym, jak i wewnętrznym.

#### **Dlaczego to takie ważne?**

Dlatego, żeby pokazać naszą ciężką i niebezpieczną pracę, bo niewątpliwie taka jest. Żeby pokazać naszą transparentność, bo nie mamy nic do ukrycia. Nie robimy nic złego. Pracujemy na rzecz drugiego człowieka. A budując wizerunek Służby Więziennej pokazujemy społeczeństwu, że ludzie, którzy teraz przebywają w naszych jednostkach penitencjarnych, zasługują na szansę. Po odbyciu kary i tak wrócą do społeczeństwa. Będą naszymi sąsiadami, kolegami, koleżankami z pracy. To nie jest tylko tak, że Służba Więzienna odpowiada za ich resocjalizację. Za resocjalizację odpowiadamy wszyscy.

#### **Czy SW próbuje stworzyć taką spójną wizję promocji?**

Próbuje. Dyrektorzy okręgowych inspektoratów Służby Więziennej budują

# O promocji Służ

wizerunki swoich okręgów wychodząc naprzeciw współpracy samorządów lokalnych, uczelni, organizacji pozarządowych. Ale potrzebny jest ogólny akcent z Centralnego Zarządu, określający które kierunki są najważniejsze, a które mniej ważne, jakie są cele strategiczne i jak do nich powinniśmy dochodzić. To jest niezbędne, żebyśmy stworzyli wspólny wizerunek. Oczywiście nie jest tak, że ktoś z nas urodził się z umiejętnością jego tworzenia. Tego się trzeba nauczyć. I ja sama uczę się tego już bardzo długo. Wymagam też od ludzi, którzy ze mną pracują, od rzecznika okręgu, żeby się ciągle szkolili, chodzili na odpowiednie kursy, na studia podyplomowe i się rozwijali. Bez wiedzy o Public Relations nie jesteśmy w stanie zrobić nic. A już ta wiedza połączona z wiedzą penitencjarną, ochronną, ewidencyjną, Kodeksem karnym wykonawczym, pozwala stworzyć spójny wizerunek firmy. A on musi być prawdziwy. Tak więc, jeżeli głosimy, że w jednostkach powinna być dobra atmosfera, że powinno się szanować swoją kadrę, to ją szanujemy. Róbmy to przede wszystkim przez codzienną pracę, przez sposób postępowania i przez działanie dla ludzi. Jeżeli głosimy, że pracujemy na rzecz osadzonych, to na ich rzecz pracujemy.

#### **Już słyszę głosy dyrektorów, którzy mówią, że ledwie im wystarcza na dopięcie budżetu, a mają jeszcze opłacać kursy i szkolenia z PR?**

Ale to jest konieczne i naprawdę niedrogie. Bardzo proszę – Uniwersytet Otwarty Uniwersytetu Warszawskiego – kurs autoprezentacji – 230 zł.

#### **I tyle musi się w budżecie znaleźć.**

Tak jest. Wystarczy wrzucić odpowiednie hasło w wyszukiwarkę. Nie mówię o kursach dla wszystkich, jakie organizuje telewizja za 9 tys. zł, bo takie też są. Ale uważam, że osoby, które będą reprezentować tę służbę niewątpliwie i takie powinny skończyć. Podobnie reszta jak studia podyplomowe na dziennikarstwie. Tak więc jeżeli mówimy o oficerach prasowych w jednostkach, o dyrektorach, którzy występują przed kamerami, piszą do różnych gazet, warto by było, żeby dla własnego poczucia bezpieczeństwa i stworzenia dobrego wizerunku swojej osoby, także takie kursy czy szkolenia ukończyli.

#### **Jakie są priorytety? Gdzie przede wszystkim służba powinna się promować?**

Powinniśmy się skupić na szeroko rozumianej współpracy z uczelniami. Powinna ona polegać na tym, że my się uczymy od akademików, a oni się uczą od nas. Oni mają doświadczenie naukowe, my wiedzę merytoryczną i praktyczną. Powinny się zatem odbywać konferencje, ukazywać wydawnictwa tema-

tyczne. Służba powinna również współpracować z samorządami lokalnymi. We wszystkich jednostkach w całej Polsce tak się dzieje, tylko różnie to jest pokazywane, różnie układane. Ale my rzeczywiście pracujemy na rzecz samorządów lokalnych, hospicjów, szkół, domów dziecka. Skazani sprzątają parki, ulice i to jest przez samorządy opłacane. Kolejna rzecz to organizacje pozarządowe, z którymi współdziałamy i wpuszczamy do naszych więzień. Jestem też zwolenniczką współpracy z Kościołem, z założenia przecież pomagającego ludziom. I w końcu społeczeństwo. Do niego musimy docierać, edukować, wyjaśniać, np. to, że zaostrenie kary pozbawienia wolności nie jest dobrą drogą. Podobnie jak domaganie się dla skazanego jednego posiłku dziennie i kuli w nogi. Obywatel Kowalski powinien za to wiedzieć, że miesięczny pobyt osadzonego w więzieniu kosztuje 2,5 tys. zł i że ta suma bije w niego, w każdego podatnika. Tak więc cała edukacja społeczeństwa musi przebiegać od podstaw.

#### **Czy to wszystko można pogodzić? Jak dobrze promować służbę i jednocześnie nie zaniedbywać swoich obowiązków zawodowych?**

Trzeba po prostu dużo pracować. Podstawą jest oczywiście, jak już wspomniałam, porządek i bezpieczeństwo w jednostkach. Bo każdą, choćby najlepszą akcją promocyjną zniweczy poważne wydarzenie nadzwyczajne czy błędy popełnione w jednostkach penitencjarnych. Trzeba też umieć rozkochać ludzi w tym, co robią. Tak właśnie pracują moi podwładni. Jestem głęboko przekonana, że można robić różne akcje promocyjne w radiu, telewizji, w prasie, ale podkreślam, jeżeli będziemy mieli poważny wypadek nadzwyczajny, który wykaże nasze błędy, to ta świetna promocja nie będzie miała żadnego znaczenia. Za nią musi stać rzetelna praca. Jednocześnie powinniśmy też uczyć polityków i samo społeczeństwo, że więzienia nie da się poukładać jak klocków lego, że te zdarzenia będą, ponieważ one nie zawsze są do przewidzenia. Ale ludzie muszą to wiedzieć. Tam, za murami ma prawo coś takiego się zdarzyć, bo w więzieniu siedzą trudni, często pogubieni ludzie z zagmatwanymi życiorysami. Tak się czasem dzieje we wszystkich instytucjach, które mają charakter totalny.

#### **A jak pani dyrektor buduje ten wizerunek?**

Nie ukrywam, że ogromny nacisk kładę na służbę ochronną. Jednak nie lekceważę innych służb, dlatego w okręgowym inspektoracie odbywa się mnóstwo szkoleń dla kadry średniego i wyższego szczebla. Ciągłe też tłumaczę moim specjalistom okręgowym, że nie jesteśmy tylko instytucją nadzoru, ale instytucją

# by Więziennej

pomocową i szkoleniową dla jednostek podstawowych. I od razu służę przykładem: stosowanie środków przymusu bezpośredniego spadło w moim okręgu do minimum. Osobiście przeszkoliłam wszystkich dowódców zmian i kierowników ochrony. Zależało mi na tym, żeby być dla nich autorytetem, w tej kwestii mam wiele do powiedzenia. Moje serce jest po ochronnej stronie, bo właśnie tam są moje korzenie. Podstawą jest solidna wiedza i przekonanie w jednostkach penitencjarnych, że ludzie z okręgowego inspektoratu są nie tylko od kontroli, ale od pomocy i szkoleń, bo właśnie tam powinny pracować autorytety. Postawiłam też ogromny nacisk na to, żeby ludzie w okręgu kształcili się w różnych dziedzinach. Stworzyliśmy całą strategię. Mamy cele, założenia i harmonogram. Nie działamy ad hoc, tylko w sposób mocno przemyślany.



**Płk Jacek Matrejek,** były dyrektor Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach

## **Czy trzeba promować Służbę Więzienną?**

W tej kwestii moja odpowiedź nie będzie jednoznaczna. Przed wieloma laty obraz rzeczywistości więziennej kreowany był poprzez sensacyjne utwory literackie w stylu „Co jest za tym murem”, „Mury Hebronu” oraz filmy, w których świat za kratami jawił się jako pełen przemocy, brutalności strażników i więźniów. Skazany był przeważnie albo osadzonym z przyczyn politycznych, albo cwaniaczkiem, którego celem było przechrznięcie głupawych, brutalnych strażników. Proces humanizacji polskiego więziennictwa, który przez ponad ćwierć wieku dane mi było obserwować i czynnie w nim uczestniczyć, zmierzając do przywrócenia normalności w aresztach i zakładach karnych, wprowadzenia różnych mechanizmów kontrolujących uprawnienia osadzonych. Nasze bramy przekroczyli przedstawiciele różnych organizacji, stowarzyszeń, kościołów, ludzie ogarnięci pasją i potrzebą pomocy innym. Wieloma działaniami staraliśmy się udowodnić społeczeństwu, że cechuje nas profesjonalizm, zaangażowanie, inicjatywność.

## **Służba Więzienna postawiła na otwartość, w ten sposób zaczęła budować swój wizerunek?**

Ostatnie działania służby, polegające na coraz szerszym wpuszczaniu do więzień osób coraz bardziej przypadkowych, organizowanie tzw. dni otwartych, liczne wycieczki przemierzające korytarze naszych jednostek, budzą we mnie jednak szereg wątpliwości. Zastanawiam się czasem, czy takie działania nie służą przede wszystkim nie do końca tra-

fionej promocji formacji, której przedstawiciele czują się nieco gorszymi od reprezentantów innych służb mundurowych i swymi nietypowymi inicjatywami pragną wydatnie przypomnieć o swym istnieniu. A przecież cele działania więziennictwa określa ustawa. Trudno się w niej doszukać działań związanych z profilaktyką przestępczości ukierunkowaną na wolnościowe społeczeństwo. Podmiotem oddziaływań jest osadzony, a nie uczeń, student, przechodzień. Czy mamy podstawy prawne oraz aż tyle czasu i możliwości, by zajmować nasz czas oprowadzaniem po więzieniach wycieczek?

## **Czyli taki sposób promocji jest zły?**

Wizyty w więzieniach przeszkadzają w pracy. Po całodziennym paraliżu związanym z kręceniem filmu w jednostce, w której pracowałem, wszyscy mieli tego dość: wychowawcy, oddziałowi, dowódca zmiany. Konieczność dostosowania się do wymagań reżysera uniemożliwiała realizację napiętego porządku dnia. Mało kto lubi, nawet profesjonalista, gdy spogląda mu się na ręce. Nie mamy przecież wycieczek w celu obserwowania zabiegów wycięcia ślepej kiszki, wrywania zębów, działania salonu fryzjerskiego, chociaż te działania są podobnie „normalne” jak praca funkcjonariusza SW. Czy decydujący o dniach otwartych biorą pod uwagę dyskomfort personelu związanym z tymi odwiedzinami? Wizyta w więzieniu, oglądanie celi mieszkalnej, podglądanie przez wizjer skazanych wykonujących codzienne czynności, spacerujących, to naruszenie ich intymności. Czy ktoś chętnie zgodziłby się, gdyby usłyszał dzwonek do drzwi i pytanie: „czy mogę zobaczyć jak pan, pani mieszka?”. Jasne, przy wejściu do celi osadzonych zwykle pyta się o zgodę na obejrzenie ich celi. Najczęściej, z uprzejmości, dla świętego spokoju, zgadzają się. Ale ja sam, zadając takie pytanie, byłem wielce skrupolany. W ramach wycieczek trafiają za mury różni ludzie, rozmaite jest ich przygotowanie merytoryczne do tych wizyt. Koledzy jednego z zakładów opowiadali mi, jak w ramach tzw. lekcji prewencyjnych gościli u siebie wychowanków młodzieżowego ośrodka wychowawczego. Mimo przeprowadzonej prelekcji percepcja więzienia była zgoła inna niż się spodziewano. Pozdrowienia kolegów, próby kontaktów, głupawe uśmiechy i zapowiedzi pobytu w tym miejscu, już w innym charakterze. Nierzadko zdarzało mi się słyszeć, jak po wizycie w oddziale osoby opuszczające zakład z zaskoczeniem komentowały wyposażenie cel, telewizory, odtwarzacze video, sprzęt sportowy, możliwości wykorzystania czasu wolnego w siłowniach. Czy przy takim nastawieniu groźba odbywania kary pełni funkcję odstraszającą? Zawodowo wychowywany byłem w czasach, gdy mówiono, że każdy jest ochro-

niarzem (nieco później, że wychowawcą). Sądzę, że nawet obecnie przyglądanie się organizacji więzienia niesie ze sobą pewne zagrożenie naruszenia bezpieczeństwa. SW – jeden z moich kolegów objaśniał ten skrót jako „Służba Ważna”. Bardzo ważna, bo odbiera ona człowiekowi to, co najważniejsze – wolność. Po ponad 20 latach pracy w zakładzie karnym nadal nie mogę powiedzieć, że wiem, co to pozbawienie wolności. Nie wiem, jakie myśli, uczucia, zmiany dokonują się w człowieku, który na miesiąc, lata, czasem niemal na całe życie skazany jest na świat zamknięty w czterech ścianach celi, świetlicy, placu spacerowego. Na czas dzielony monotonią posiłków, widzeń, spacerów. Ba, wszystko to mogę fachowo wytłumaczyć, ale czy pojąć do końca... Czy zatem wizyta w więzieniu trwająca kilkadziesiąt minut, kilka godzin pozwoli pojąć sens kary, znaczenie naszej pracy? Obawiam się, że nie. Prawdziwy obraz zawsze zostanie przyćmiony informacjami, że ktoś uciekł, ktoś dokonał samouszkodzenia, a oddziałowy dał się skorumpować. I cały wysiłek zmierzający, by zrozumiano charakter naszych działań, staje się ziarnem rzucanym na niurodzajną glebę.

## **Ale coś jednak z tym robić trzeba.**

Nie wypromujemy się na najważniejszą służbę mundurową w kraju. Zawsze w oczach społeczeństwa ważniejszy będzie strażak ratujący czyjeś życie, policjant ujmujący groźnego przestępcę. I nie zmienia tego uchylene bramy, udział w medialnym show, fotka w internecie. Więzienia trzeba pokazywać, wyjaśniać ich funkcjonowanie, ale nie każdemu. Dobrze, że wśród gości coraz częściej zdarzają się studenci resocjalizacji. Znacznie rzadziej bramy więzienne zdają się przekraczać przyszli sędziowie, prokuratorzy, radcy prawni, adwokaci. O czynnych przedstawicielach tych zawodów nie wspominam – tu rzeczywistość skrzeczy. Mam poważne wątpliwości, gdy więzienne muskulatury, tatuaze i pozerstwo niektórych osadzonych czasem oglądają dzieci i nieprzygotowana na to młodzież.

## **Co zatem pan proponuje?**

Zakończymy dni otwarte. Podsumujemy statystyki, odnotujemy, że odwiedziło nas tyle i tyle osób (jak ZOO, muzeum). Czy dokonamy ewaluacji tych wizyt? Czy sprawdzić jaki był ich efekt? Zapewne tylko w nielicznych przypadkach. Większość wrzuci jedynie newsa na stronę aktualności. Na wstępie wspominałem o dwu książkach pisanych przez byłych osadzonych, które jako nastolatek czytałem w wypiekami na policzkach. Obecnie nie znam takiej literatury, nie piszą ani więźniowie, ani personel. Może po prostu więzienny świat znormalniał, ucłowieczył się i trudno w nim doszukiwać się sensacji? I może nie wpuszczać do więzień osób, które takich sensacji szukają bez jakiegokolwiek chęci rozumienia sensu kary pozbawienia wolności? I... róbmy swoje!

Elżbieta Szlązak-Kawa

# Wiem, jak znaleźć pracę



Praca jest przywilejem dla więźniów – mówi Adam Wołodko, zatrudnieniowiec w ZK w Białej-Podlaskiej

**– W lutym minęło mi 25 lat pracy, służba dla mnie jest radością, mówię to najzupełniej szczerze, to rodzaj spełnienia zawodowego. Od początku zajmuję się szukaniem zatrudnienia dla więźniów, mam pół wieku życiowego doświadczenia, ale w sercu ciągle maj – zaczyna swoją historię Adam.**

Agata Pilarska-Jakubczak

Spotykamy się w poniedziałek. Dwaj mężczyźni gorliwie, z zapałem rozmawiają o piłce nożnej, o tym, co się wydarzyło w weekend w najlepszych ligach Europy. Widać, że ich wiedza jest duża. Jeden z nich to Adam. Urodził się w roku 67. – To najlepszy powojenny rocznik – żartują między sobą panowie. Adam Wołodko jest jednym z najdłużej pracujących funkcjonariuszy w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej. – 25 lat wolności w tym kraju to moje 25 lat pracy w więzieniu. Trafiłem tu przez przypadek, proza życia. Kiedyś, jako

dziecko nawet nie wiedziałem, że w naszym mieście istnieje więzienie.

## Początki

– Jako młody człowiek, pragnący rozpocząć dorosłe życie, szukałem pracy, składałem podania w różnych instytucjach, również w zakładzie karnym – opowiada Adam. – Przyjęli mnie jako referenta do działu finansowego, ale w rzeczywistości od początku pracowałem w ewidencji i zatrudnieniu. Statystyki, przyjęcia, zwolnienia, wszystko co możliwe do wykonania, robota mrów-

cza, jak to w ewidencji, ale fajna, lubiłem to. Mała jednostka, skromny trzyosobowy dział, ja, Krzysiek i kierownik Sławek, około 300 więźniów. Miałem ksywkę „skorowidz” i doskonałą pamięć. Nie było internetu, NOE, nie było komputerów. Istniał skorowidz alfabetyczny z personalnymi danymi. Pamiętałem wszystko. Jak dzwonił ktoś z sądu czy z prokuratury i pytał czy w zakładzie karnym przebywa taki a taki skazany, wiedziałem bez patrzenia w dokumenty, co dzieje się z każdym. Zatrudnienie więźniów wtedy traktowaliśmy margi-

nalnie, po macoszemu, jako dodatkowe zajęcie, bardziej z konieczności, niż z zaangażowania.

### Lata 90.

– To był początek lat 90. Transformacja w kraju, wolny rynek, inflacja. Uczyliśmy się życia, było nowe – wspomina stare czasy Adam. – Poprzedni system samooczcyszczał się. Trwała „cicha” lustracja, starzy funkcjonariusze samostnie rezygnowali ze służby i zwalniali się miejsca pracy. Przychodzili nowi, podobnie patrzący na świat koledzy, Krzysiek, Jacek, Rysiek, Arek, Klaudia i wielu, wielu innych. Kumplujemy się. W tamtych czasach jeszcze dało się odczuć ostracyzm społeczny minionych lat dotyczący naszej służby. Kiedy mówiłem znajomym, że pracuję w więzieniu, odpowiadali z lekką pogardą: „klawiszem jesteś”.

### Ten dobry

Kiedy Adam opowiada, zauważam na parapiecie doniczkę z zielonym geranium, a za oknem „Biedronkę”. Bliskość sklepu spożywczego to duża wygoda dla funkcjonariuszy. Wracamy do tematu. – Więźniowie nigdy nie byli wobec mnie agresywni, czasami ktoś rzuca jakieś nieprzychylnie słowo, ale to nic takiego, nic dziwnego. W więzieniu jestem raczej tym dobrym, który daje pracę, więc podejście do mnie mają inne. – A jeśli tej pracy pan nie da? – pytam. – Skazany ma pretensje do całego świata oprócz siebie i usiłuje to wyrazić. Trochę próbuję to wytonować, załagodzić żartem. Ale najczęściej tego nie słyszę. Jest to agresja werbalna już po zamknięciu kraty. Mogę sobie tylko wyobrazić, co on mówi i myśli.

### Cofając się w czasie

Biała Podlaska słynęła z tego, że wielu więźniów pracowało odbywając karę pozbawienia wolności. W suchym porcie w Małaszewiczach przy przeładowywaniu rudy żelaza, węgla kamiennego, nawozów sztucznych sprowadzanych z ZSRR. – Szerokie tory tam, węższe u nas, trzeba było towar przeładować. Po transformacji ustroju handel z ZSRR się załamał, 80 proc. więźniów straciło pracę – opowiada Wołodko. – Wszystko runęło. Widmo bezrobocia zająrzało do cel. Sytuację trochę ratowały zmiany wprowadzone w Kodeksie karnym wykonawczym, możliwość odpłatnej pracy wewnątrz na rzecz zakładu karnego, przy pracach porządkowych. Prowadzenie kart pracy, ewidencjonowanie czasu pracy, sporządzanie list płac, rozliczanie faktur... To była nowość. Trzeba przecież w zakładzie karnym ugotować, nakarmić, ubrać, zreperować, naprawić usterki, posprzątać... gama prac jest wciąż taka sama. Tylko że kiedyś nikt osadzonym za to nie płacił. Przy administracyjnej obsłudze więzienia pracowało wtedy, podobnie jest dzisiaj, około 50 skazanych. Tu wiele się nie zmieniło.

### Wskrzęcić zatrudnienie

– Na początku lat 90. dyrektor Bogusław Woźnica, swoją drogą super facet, postanowił dokręcić nam śrubę i zmobilizował nas do podjęcia konkretnych działań – opowiada dalej Adam. – Uznał,

że praca, to jedynie słuszna i najważniejsza forma oddziaływania resocjalizacyjnego. Zadaniem było wskrzeszenie zatrudnienia. Byliśmy młodzi, ambitni, dyspozycyjni, miałem skończone 30 lat. „Pomagając innym – pomagasz sobie” – z takim hasłem wyszliśmy do lokalnej społeczności. Szczególnie interesowały nas firmy budowlane. „Spróbuj, zobaczysz, może ci się uda”, namawiałem pracodawców zewnętrznych. Wysyłałem oferty pisemne, uruchamiałem kontakty towarzyskie. Działalem na kanwie dużych zakładów pracy, takich jak Biawena, Bialska Fabryka Mebli oraz nowo powstających spółek produkcyjnych. I od tego się zaczęło. Firmy zaczęły zatrudniać odpłatnie po dwie, trzy osoby. Dlaczego więźniów nie zatrudnić, skoro to się opłaca, a dla skazanego to wyróżnienie. I ruszyło.

### Argumenty ekonomiczne

– Telefony się urywały. 60 tys. ludzi, nieduże miasteczko, przekaz informacji płynny... Jako pierwszy, pamiętam, zatrudnił więźniów Zakład Remontowo-Budowlany „Romaniuk”, mający doświadczenie z pracy ze skazanymi w Bialskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Później wygrał przetarg na budowę nowego zaplecza gospodarczego dla naszego więzienia, a skazani pracują w tej firmie do dziś, budując kolejne nowe bloki – przypomina sobie zatrudnieniowiec. Dlaczego warto zatrudnić więźnia? – Decyduje o tym ekonomia. W tamtych latach było to niskie wynagrodzenie skazanego, stanowiące 50 proc. minimalnej krajowej, dziś (od 2013 r.) więźniowie otrzymują 100 proc. minimalnej pensji, ale za to z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych pracodawca otrzymuje 20-

procentowy zwrot wypłaconego wynagrodzenia, dlatego nadal opłaca się zatrudnić więźnia – tłumaczy funkcjonariusz. A poza tym?

### Fachowość w rękach

Więźniowie to mimo wszystko wykwalifikowani fachowcy, po kursach zawodowych, które ukończyli w jednostkach penitencjarnych, mają konkretny fach w rękach. Stolarze, mechanicy samochodowi, glazurnicy, hydraulicy... Taki pracownik jest zawsze dyspozycyjni, Służba Więzienna sprawuje nad nim stały dozór, dba o jego zmotywowanie do pracy i sumienne wykonywanie obowiązków. Pracując poza murami kryminału skazani uczą się samodyscypliny i funkcjonowania w realnym świecie, a to już czysta resocjalizacja. – Zawsze pewna grupa, zawsze trzeźwa i zawsze o czasie – reasumuje dyrektor bialskiego zakładu ppłk Leszek Wojciechowski. – Pamiętam jak kilka lat temu nasi więźniowie remontowali noclegownie miejską, gdzie przebywało szemrane towarzystwo, a nasi do pracy wychodzili i zawsze wracali trzeźwi. To było wyzwanie...

### Praca jest nagrodą

Praca dla skazanych zawsze była elementem gry, którym posługiwali się personel penitencjarny, aby więźnia resocjalizować, zmieniać, uczyć nawyku zarobkowania, przywracać społeczeństwu jako osobę pożyteczną i uczciwą. Praca może być rozumiana jako instrument kary (dawne systemy) lub nagrody. Dziś mamy erę zatrudnienia jako wyróżnienia i bonusu. Na pracę trzeba zasłużyć, a jeśli się ją ma, należy ją szanować. – Jestem przeciwny obowiązkowym robotom dla więźniów, to już ►



było (rodzaj niewolnictwa), a praca jest przywilejem – podkreśla Adam. – Czy więźniowie nie zabierają pracy zwykłym ludziom, niekaranym Polakom, którzy mają na utrzymaniu rodziny? – pytam. – Zlecenia, które podejmują, to ciężka harówka, najbrudniejsze roboty, których nikt inny nie chce wykonywać za minimalną płacę. Twarde prawo rynku – twierdzi Wołodko.

### Rynek pracy dziś

– Sezonowość to właściwe słowo. Wiosna, lato to praca szuka skazanego, zwłaszcza przy tak szerokiej gamie zajęć nieodpłatnych wykonywanych przez osadzonych na rzecz lokalnych samorządów. Wtedy brakuje skazanym kwalifikujących się do podjęcia zlecenia, ale zimą jest odwrotnie, to skazani pozostają bez pracy, domagają się jej, zapisują na rozmowy do wychowawcy, proszą o nią. Ważne są dla nich zarobki, które stanowią wsparcie dla ich rodzin. W pierwszej kolejności pracę odpłatną proponujemy osobom płacącym alimenty. W zakładzie mamy teraz 55 alimentarzy, z czego 21 zarabia, ale dla reszty zająć nie starcza.

### Typowanie skazanych

Wytypowanie skazanych do zatrudnienia... – W pierwszym etapie to wychowawcy sugerują, czy ktoś nadaje się do pracy, czy nie. Czy ma tzw. obszary

przepracowane i daje gwarancję, że nic złego się nie wydarzy w miejscu zatrudnienia, na przykład, że z pracy się nie oddali. Osobiście uważam, że ewentualnego kandydata najlepiej spotkać na komisji penitencjarnej, na które chodzę. Dziś stało przed nami 15 skazanych mężczyzn. Przysłuchując się wstępnym prognozom i obserwując osadzonych zastanawiałem się, kogo mogę wyselekcjonować. Cezary W., skazany na półtora roku za niepłacenie alimentów powiedział, że jest dobrym glazurnikiem, sprawdzę w aktach, czy tak jest rzeczywiście. Wojciech L., również jest w więzieniu za uchylanie się od alimentów, stolarz, zajmujący się wykańczaniem wnętrz i gładziami. Obaj są chętni do pracy, więc ich skieruję do lekarza medycyny pracy. Jeszcze trzeci, którego zauważyłem, powiedział, że ma już zlecenie „załatwione” na zewnątrz zakładu karnego, ponieważ pracodawca nie wyobraża sobie funkcjonowania firmy bez niego. Porozmawiamy, chociaż pamiętam, że kiedy ostatnio odbywał karę pozbawienia wolności, coś mu się przytrafiło z alkoholem w pracy. Czy powinien dostać ponownie szansę?

### Oddalenie z pracy

...to nie ucieczka. Zdarza się raz, dwa razy do roku. Głównie z powodu alkoholu, przez środki odurzające, bo więźniowie chcą spotkać się z rodziną.

– Kiedyś skazany upił się „na grupie” (pracowniczej), podszedł do butli gazowej z zapalniczką i krzyczał, że się wysadzi. To było dawno. Byłem przy tym... trzech funkcjonariuszy stosowało wobec niego perswazję: „Uspokój się, nie wygłupiaj, odstaw, wszystko będzie OK!”, mówiliśmy zdenerwowani, mieliśmy sporego cykora, nikt nie chciał ryzykować. Udało nam się go przekonać i przywieźć do zakładu karnego. Odbiło się to szerokim echem wśród skazanych, dyskutowali, że głupi, nieodpowiedzialny, jak wytrzeźwieje, to się ze wstydu spali.

### Inne przykłady

Raz, wracając z pracy, jeden z więźniów czekał przed zakładem karnym na wpuszczenie za bramę. Na ulicy podszedł do niego kumpel

i powiedział, że sytuacja w jego domu rodzinnym jest zła, a kobieta mieszka z innym mężczyzną. Ten usłyszawszy to odwrócił się na pięcie i pobiegł do domu sprawdzić, jak sprawy się mają. Widzieliśmy w monitorze, gdy się oddalał. Czasami nie da się takim sytuacjom zapobiec, to są irracjonalne sprawy, zrobił to na osiem dni przed końcem kary. Kto by przypuszczał? Kolejny przypadek. Skazany za wyłudzenie kredytu zatrudniony jako mechanik w firmie transportowej umówił się na transport z kierowcą tira i wyjechał do Hiszpanii, ślad po nim zaginął. Dwa lata trwało zanim go odnaleziono i deportowano do kraju. Stał przed sądem, z powrotem trafił do nas, ale na pracę poza zakładem raczej nie ma szans. Innym razem skazany oddalił się z miejsca pracy, malował przedszkole i poszedł od razu do baru. Miał pecha, bo w tym czasie przebywali tam policjanci, którzy znali go bardzo dobrze. Zatelefonowali do nas i zapytali czy nie brakuje nam jednego. No i szybko nam go przywieźli.

### Zaufanie

– Mamy do skazanych zaufanie, ale ograniczone. Dajemy im szansę, jednak gdy zawiodą, to tego zaufania raczej nie odbudowuje się szybko, chociaż każdy zasługuje na drugą szansę. Jak się jest na czarnej liście, trudno to zmienić, lecz zdarza się i tak – mówi zatrudnieniowiec. – Takim feralnym dla nas rokiem był 2013, trzech skazanych oddalił się z miejsca zatrudnienia, pracowali nieodpłatnie na rzecz placówek oświatowych (konserwacja urządzeń, drobne naprawy) i poszli sobie... Wakacje, słońce, dziewczyny, hormony, nadzieja... nikt w taki piękny dzień nie chce być w zamknięciu. Ubiegły rok natomiast zamknęliśmy bez żadnego oddalenia. Odpukać w niemalowane – tak trzymać!

### Kryteria

– Kryteriów, które musi spełnić skazany, aby dostać pracę, jest całe mnóstwo, czasami już sam nie wiem, które są ważniejsze, a na które można spojrzeć łagodniej. Najważniejsze są oczywiście względy ochronne i bezpieczeństwa, zarówno ludzi, wśród których pracują, jak i samych więźniów. Skazany musi być zdrowy, przebadany przez lekarza medycyny pracy. Jeśli choruje np. na serce, nie może wykonywać ciężkich prac fizycznych, chociaż bardzo chce. Bierzymy pod uwagę jego kwalifikacje i umiejętności oraz właśnie chęci do pracy – wlicza zatrudnieniowiec. – Oczywiście, względy penitencjarne, o których wspominałem wcześniej, skazany musi mieć zaprojektowane i przepracowane obszary, które mają szczególne znaczenie w eliminacji przyczyn popełnionego przestępstwa. Wow, ale fachowego słownictwa używam! Dajmy na to, „przestępcy rodzinni” są w gruncie rzeczy bardzo pracowici, to bardzo dobra kategoria osób kwalifikującą się do pracy, ale jeśli nie przepracują swoich patologicznych zachowań, nie uzyskają od wychowawcy pozytywnej opinii. Jeszcze są względy formalno-prawne, ewidencyjne, klasyfikacyjne... Jest tego całe mnóstwo.



## Nasze wyniki

– Zimowe miesiące to najgorszy czas na statystyki, gdyż praca dla więźniów zapada w sen zimowy – mówi zatrudnieniowiec. – Średnio miesięcznie pracuje u nas 150 osób, czyli połowa zakładu karnego, to naprawdę dobry wynik. W najlepszym miesiącu ub. roku, na przełomie września i października pracowało ponad 200 osób (40 odpłatnie, 102 nieodpłatnie i 60 niezmiennie na potrzeby więzienia). To jest maksymalne, co uda nam się z tej jednostki wydobyć, rekordowe liczby. – Tak naprawdę to fenomen, przy wysokim bezrobociu w mieście, aż 50 proc. osadzonych z naszego zakładu ma pracę – ocenia dyrektor jednostki. – Pamiętajmy też jakiego typu jest białskie więzienie, że jest tu również oddział dla tymczasowo aresztowanych, oddział zamknięty i terapeutyczny. Część osadzonych w ogóle nie jest brana pod uwagę, jeśli chodzi o możliwość zatrudnienia. – Współpracujemy z 20 kontrahentami zewnętrznymi, a w sezonie letnim z około 30. Sześciu pracodawców zatrudnia więźniów odpłatnie, dziesięciu przy pracach publicznych, a czterech przy pracach charytatywnych. Mieszkańcy naszego miasta i okolic przyzwyczaili się już do widoku osadzonych z łopatą czy miotłą w rękę, sprzątających albo ośnieżających ulice – opowiada dalej zatrudnieniowiec. – Samorządy zgłaszają się do nas z prośbą, żeby przysłać im więźniów do pracy. Pracują w Terespolu, Kodniu, Sławatyczach i innych samorządach, a ostatnio dzwonił z gminy Sarnaki, która znajduje się w woj. mazowieckim, 87 km od naszego zakładu, chcą by skazani wyremontowali przedszkole. Normą stało się, że na potrzeby Białskiego Centrum Kultury organizującego imprezy plenerowe, rozkładamy scenę, zabezpieczamy służby porządkowe, a później to wszystko sprzątamy. Takie czasy, taka praca...

## Ważne jest wszystko

– Wsluchanie się w słowa, w to co jedni skazani mówią o innych, co mają do powiedzenia funkcjonariusze z działu ochrony, jakimi dysponują niepisanyymi informacjami na temat danej osoby, np. facet ma konflikt z innymi więźniami, długi, jakieś nieregulowane kontakty, które zagrażają bezpieczeństwu... to wszystko daje nam ogólny obraz o skazanym. Wszystko staramy się rozważać, bierzemy pod uwagę każdą informację. Suma zebranej wiedzy wpływa na to, czy ktoś uzyska zgodę na pracę na zewnątrz więzienia, czy mu zaufamy. A jeśli on nie wróci, bo twierdzi, że na przykład był szykanowany w celi, o czym my nie wiedzieliśmy, to świadczy o naszym złym rozpoznaniu. Biorąc pod uwagę te różne opinie, musimy wypracować jakiś kompromis. Jeśli osoba nadaje się do pracy, służba ochronna określa dla niej system konwojowania, czy ma pracować bez konwojenta czy w zmniejszonym systemie kontroli, a może w pełnej ochronie „pod bronią”. W tej chwili wszyscy skazani zatrudnieni poza terenem jednostki pracują bez konwojenta – wyjaśnia Adam.

## Decyzja należy dyrektora

Od kilku miesięcy zatrudnieniowiec przestał pełnić samodzielne stanowisko i przeszedł do działu penitencjarnego. – Nie stanowi to dla mnie różnicy – stwierdza funkcjonariusz. – Odpowiedzialny byłem przed dyrektorem, teraz między mną a dyrektorem jest kierownik penitencjarny. Mam szczęście, że w dziale penitencjarnym pracują fajni ludzie, z którymi potrafię się dogadać. Ostatecznie jednak to dyrektor podpisuje zgodę i kieruje skazanego do pracy. Ale funkcjonariuszy zaangażowanych w zatrudnienie więźniów jest więcej. To cały sztab ludzi, mnóstwo dodatkowych zajęć i obowiązków. Dodatkowe przeszukiwania, terminowe wyjścia i powroty za bramę, doraźna kontrola ochronna miejsc pracy, a później listy płac i ich

rozliczanie... Ważne, że wszyscy gramy do tej samej bramki. A co w zamian uzyskuje Służba Więzienna? – Spokój w kryminale – twierdzi Adam.

## Spolecznik na medal

O sobie: – Trochę lubię być społecznikiem, startowałem w tym roku na radnego, ale nie zostałem wybrany... udzielać się, pojawiać w akcjach społecznych i charytatywnych. Interesuje mnie też historia, zwłaszcza ta lokalna. „Gratuluje dotychczasowych dokonań i składam gorące podziękowania za pa-

mięć i troskę o miejsca pamięci narodowej” – pisał w maju 2014 r. wójt gminy Biała Podlaska przekazując w opiekę białskiej jednostce obelisk w pobliżu wsi Lisy, upamiętniający żołnierzy poległych w kampanii wrześniowej. Więzienie otrzymało też akt nadania patronatu opiekuna miejsc pamięci narodowej w Grabarce, miejscu ofiar represji hitlerowskich w latach 1939-45. W listopadzie ub. roku pomagaliśmy w rekonstrukcji kopca wolności im. marszałka Piłsudskiego w Żakowoli Starej. Za to wszystko Zakład Karny w Białej Podlaskiej został uhonorowany Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowych. Cieszymy się, że widać naszą pracę również poza murami.

## Adam prywatnie

Hedonista, który czerpie z uroków życia, optymistą, który darzy ludzi zaufaniem i ma pasję – sport, głównie piłkę nożną. – Ale gram całe życie w siatkówkę – mówi. Jeden z założycieli sekcji siatkowej w zakładzie karnym. Klub działa prężnie i z sukcesami, liczy ok. 30 członków. Chłopaki ćwiczą w szkolnych salach gimnastycznych, biegają, grają w siatkówkę, piłkę nożną, tenisa stołowego. – Bardzo jestem szczęśliwy, że udało się tak wielu funkcjonariuszy zainspirować do uprawiania sportu. Wystarczyła dobra wola i chęć kilku zapaleńców. Jeżdżę po świecie i po Polsce na widowiska sportowe jako aktywny kibic. To radość i adrenalina, oglądać mecze piłkarskie z trybun. Jestem fanem Legii Warszawa. Zawsze mam fajne przebrania, transparenty, przyciągają wokół siebie, a czasem kogoś bliskiego, kto też uwielbia kibicować. Adam zaczął opowiadać o sobie jako o kibicu i tak kończy... Życzymy gorących emocji!

zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak



# Sztuka umundurowania

W 2014 r. Centralny Zarząd Służby Więziennej nawiązał współpracę z Akademią Sztuk Pięknych w Łodzi. W jej ramach studenci z Wydziału Tkaniny i Ubioru wzięli udział w konkursie na zaprojektowanie umundurowania polowego dla funkcjonariuszy SW. 4 lutego br. w łódzkiej ASP odbyło się uhonorowanie laureatów konkursu. Do rywalizacji stanęło dziesięcioro studentów tej uczelni. Ich zadaniem było wprowadzenie modyfikacji do wzoru umundurowania polowego, przygotowanego w ub. roku przez Biuro Kwatermistrzowsko-Inwestycyjne CZSW. Pierwsze miejsce zajęła Klaudia Markiewicz, drugie – Martyna Sowik, trzecia była Małgorzata Juskowiak.

## Kiedy nowe mundury polowe?



z pptk. Markiem Cieślakiem, zastępcą dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego, rozmawia Aneta Łupińska

**Dlaczego Służba Więzienna zdecydowała się na zmianę umundurowania polowego?**

Jakiś czas temu Dyrektor Generalny Służby Więziennej postawił przed Biurem Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym zadanie zmiany wyposażenia polowego, w kierunku udoskonalenia funkcjonalności mundurów, w tym zmianę rodzaju materiału i dostosowanie do warunków służby. Do realizacji tego przedsięwzięcia powołano specjalny zespół. W jego skład weszli przedstawiciele różnych komórek organizacyjnych, m.in. Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego, Biura Ochrony i Spraw Obronnych, związku zawodowego, Rady ds. Kobiet. Zwróciliśmy się do okręgowych inspektoratów o wyrażenie opinii, w jakim zakresie należałoby zmienić dotychczasowy mundur polowy. Efektem było opracowanie projektu umundurowania polowego, zaakceptowanego przez Dyrektora Generalnego. W Przedsiębiorstwie Przemysłu Odzieżowego w Sieradzu uszyto dwa wzorcowe komplety. Na ubiegłorocznej odprawie kierownictwa w OSSW w Popowie, gdzie zostały zaprezentowane, spotkały się z aprobatą zarówno szefostwa Centralnego Zarządu SW, jak też dyrektorów okręgowych.

**Funkcjonariusze w jednostkach penitencjarnych również mogli wyrazić swoje zdanie na ten temat?**

W tamtym czasie pracowaliśmy nad ogólną koncepcją. Wiedzieliśmy, że nie jest to projekt docelowy. Zastanawialiśmy się nad wyglądem nowego munduru, tkaninami, z których ma być uszyty, nad doborem kolorystyki. Przypomnę, że obecnie obowiązujące wyposażenie polowe zwane potocznie umundurowaniem polowym jest odszyte z materiału moro wzór 1968. Zaproponowaliśmy materiał ripstopowy odporny na przecieranie i przerywanie w kolorze stalowoszarym. Mieliśmy jednak wątpliwości, czy nasz wybór jest

właściwy. Chcieliśmy stworzyć produkt najlepszy z możliwych.

**Skąd te wątpliwości?**

Stąd, że nie jesteśmy projektantami ubiorów. Oprócz zastosowania optymalnego materiału, umundurowanie musi być funkcjonalne i praktyczne. Funkcjonariusz w mundurze ma się czuć wygodnie, swobodnie, budzić respekt wśród osadzonych i do tego dobrze się w nim prezentować. Szukaliśmy różnych rozwiązań. Mogliśmy nawiązać współpracę z firmami projektowymi, które przygotowałyby projekt umundurowania zgodnie z naszymi oczekiwaniami, ale z uwagi na koszty zaniechaliśmy tego rozwiązania. Pomyśleliśmy, że w firmach odzieżowych pracują osoby wykwalifikowane w konkretnych specjalizacjach zawodowych, a takie umiejętności posiadają studenci kończący jedynie w Polsce Wydział Tkaniny i Ubioru na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Rozpoczęliśmy rozmowy z władzami uczelni. Spotkaliśmy się z przychylnym nastawieniem i chęcią współpracy. Na spotkaniu z kanclerzem uczelni i dziekanem wydziału omówiliśmy szczegóły naszego współdziałania.

**Jaka była ich reakcja na propozycję współpracy ze Służbą Więzienną?**

Bardzo pozytywna. Okazało się, że łódzka ASP czasami przystępuje do konkursów, ale nigdy dotąd nie brała udziału w tak poważnym przedsięwzięciu. Jej przedstawiciele przyznali, że dostają zlecenia na odszywanie wzorów uniformów dla różnych organizacji, ponieważ na ostatnim roku studiów magisterskich są prowadzone zajęcia z ubioru korporacyjnego. My jesteśmy pewnego rodzaju korporacją, bo przecież nosimy mundury. A co to jest mundur? To okrycie, które określa przynależność do danej instytucji. Uczelnia, posiadając już pewne doświadczenie w tej dziedzinie, zgodziła się bez wahania.

**Jaka jest historia tej znajomości?**

Szukaliśmy ducha artystycznego wśród studentów. I znaleźliśmy w Aka-

ZESTAW NR.1: KOSZULKĄ POŁO, SPO  
I BUTY WIOSENNO - LETNIE



demii Sztuk Pięknych. To tam właśnie było to, na czym nam zależało. Ustaliśmy, że prace nad umundurowaniem polowym dla funkcjonariuszy SW przybiorą formę konkursu, prowadzonego pod nadzorem profesorskim. Studenci mieli przez semestr jesienno-zimowy pracować nad obowiązkowym przedmiotem, jakim jest ubiór korporacyjny. Udział w konkursie był dobrowolny, ale i tak musieli zaliczyć zajęcia z tego przedmiotu. Czy wszyscy przystąpili do konkursu? Wydaje się, że nie. To elitarna uczelnia, rok magisterski liczy 13 osób, wpłynęło 10 prac. Odbyliśmy szereg spotkań ze studentami, pierwsze – późną wiosną ub. roku. Studenci dostali zadanie – obserwować podczas wyjazdów wakacyjnych, jak w innych krajach wyglądają funkcyjna-

riusze służb publicznych, szukać inspiracji do projektu, nad którym mieli pracować od nowego roku akademickiego.

**W nadesłanych pracach rzeczywiście zauważalne są wpływy służb mundurowych innych krajów.**

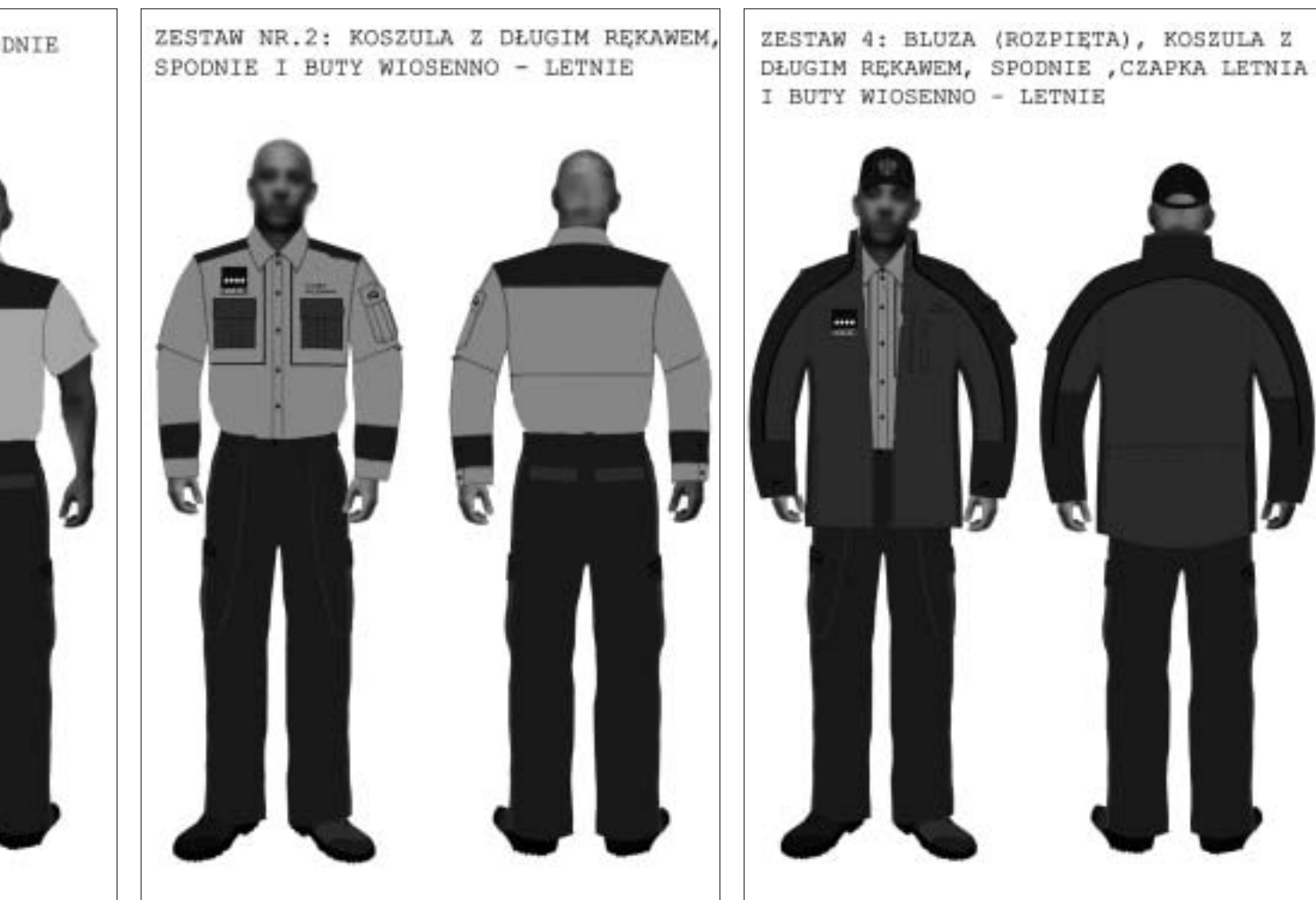
Tak, widać w nich rozwiązania, które stosowane są w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz pomysły zaczerpnięte z żandarmerii francuskiej. W tym kontekście myślę, że to wiosenne spotkanie miało sens. Po inauguracji roku akademickiego rozpoczęliśmy nowy cykl spotkań ze studentami. Mówiliśmy o specyfice pracy

li. Któryś z funkcjonariuszy działu ochrony przysiadł i powiedział, że jedna z kieszeni po wypełnieniu uwiera go. Zaproponował, aby przeszyć ją w inne, wygodniejsze miejsce. Cenna uwaga, która wpisuje się w nasze intencje, aby nowy wzór umundurowania spełnił praktyczne i funkcjonalne oczekiwania przede wszystkim użytkowników. Tego typu spostrzeżeń było wiele, dlatego chciałbym podziękować naszym funkcjonariuszom za otwartość, szczerość i życzliwe uwagi przekazywane konkursowiczom.

**Kto oceniał prace studentów?**

Inne spojrzenie na mundur. Podobało mi się, że poszczególne elementy, takie jak koszulka polo, bluza, polar, kurtka łączy myśl przewodnią. Chodzi o to, że gdyby kilku funkcjonariuszy ubranych w różne części tego munduru stanęło obok siebie, nie byłoby problemu ze zidentyfikowaniem ich przynależności do tej samej formacji mundurowej.

**Zwycięska praca była przygotowana w dwóch wersjach kolorystycznych – różnych odcieniach zieleni. Klaudia Markiewicz, jej autorka wspominała, że szukając inspiracji**



funkcjonariuszy SW. Pokazaliśmy przygotowane przez nas prototypy mundurów, prosząc o zachowanie proponowanej przez nas funkcjonalności, licząc na kreatywność co do designu, kroju, zastosowania nowoczesnych tkanin. Kilka dni spędziliśmy w terenie. Dzięki uprzejmości dyrektora okręgowego SW w Łodzi słuchacze podzielili na małe grupy razem z kadrą dydaktyczną ASP wizytowali łódzki areszt. Jak się później okazało, to również był dobry pomysł. Studenci przyznali, że rozmowy z praktykami z działu ochrony dały im najwięcej. Podam przykład: kiedy jedna z uczestniczek konkursu, zresztą zwyciężczyni, rozmawiała z funkcjonariuszami, ci przyznawali, że mundury, w których obecnie chodzą, nie są skrojone tak, jakby tego chcie-

Zespół powołany przez Dyrektora Generalnego.

**Jakie aspekty brano pod uwagę przy wyborze najlepszych projektów?**

Prace konkursowe były oceniane w trzech kategoriach o zróżnicowanej skali punktowej. Ocenialiśmy estetykę umundurowania pod kątem znamionowania powagi służby, zapewnienia jednoznacznej rozpoznawalności funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz nawiązanie do charakteru instytucji, jako państwowego organu wykonawczego wymiaru sprawiedliwości. Ważne też były wzornictwo i kolorystyka oraz funkcjonalność. Wygrał projekt Klaudii Markiewicz.

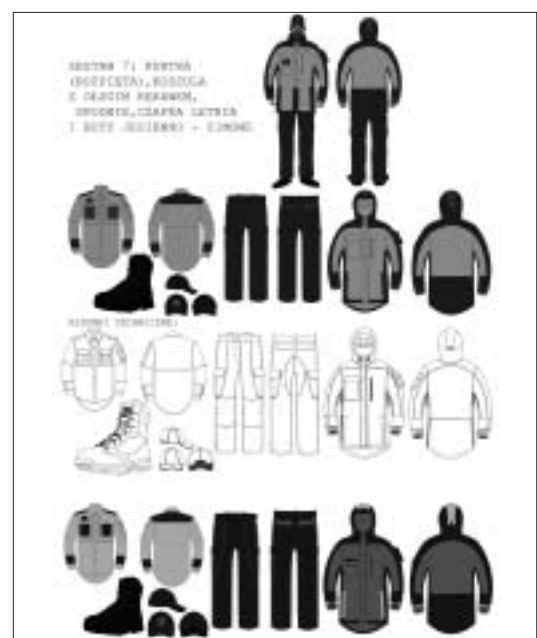
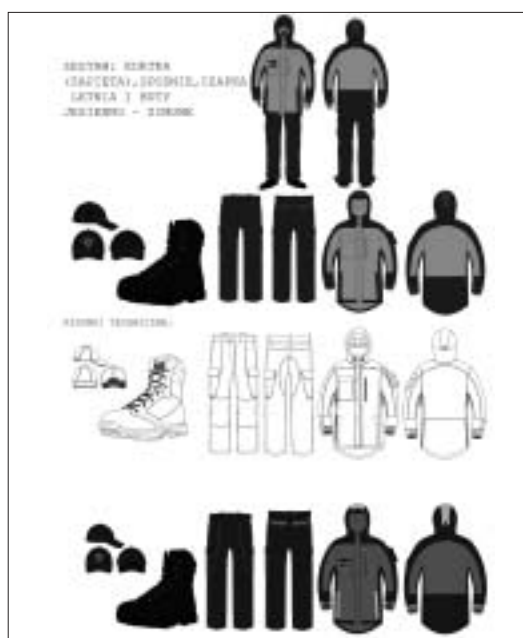
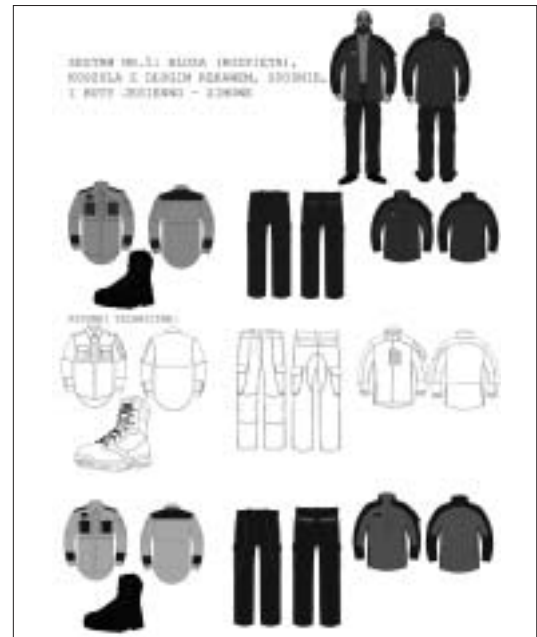
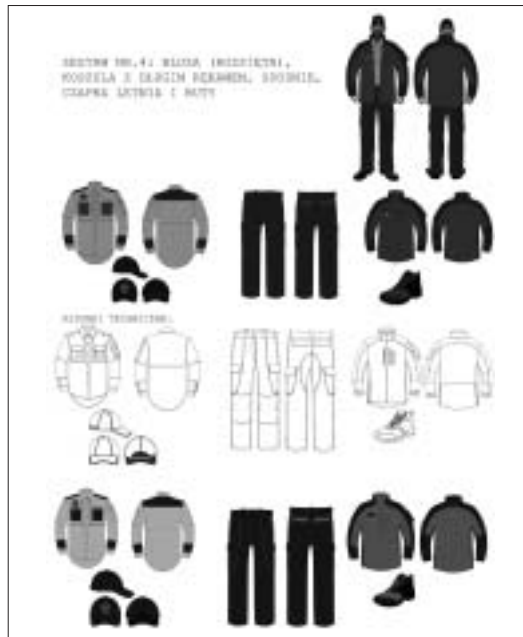
**Co pana urzekło w jej pracy?**

**do swojego projektu sięgnęła m.in. do historycznych mundurów SW, które przecież były zielone.**

Zgadza się, ale należy podkreślić, że pod względem kolorystyki ten projekt nie został najwyższej oceniony. Musimy pamiętać, że projektujemy mundur polowy, a nie służbowy czy wyjściowy, których nie będziemy zmieniać. Obecnie zieleń jest przypisana wojsku, Straży Granicznej, stąd nasz sceptycyzm w tej kwestii. Spodobało nam się natomiast zastosowanie różnych zabiegów podkreślających postawność, barczystość sylwetki, podkreślenie linii przez wstawienie lamówek, odszyście kołnierzy. Dokładnie o to nam chodziło.

**Czy jury było jednomyślne?**

# ZWYCIĘZKI PROJEKT



► Nie. Dużo punktów zebrał też projekt Marty Sowiak, który ostatecznie zajął drugie miejsce. Wysoko oceniono w nim funkcjonalność, granatową kolorystykę, nawiązanie do pierwowzoru przygotowanego przez Biuro Kwaternistrzowsko-Inwestycyjne. Autorka uwzględniła mnóstwo pozornie nieistotnych detali, o których nie pomyśleliśmy wcześniej, a które sprawiają, że mundur polowy będzie przyjaźniejszy w użytkowaniu dla funkcjonariusza.

#### Na przykład jakich?

Spodobała nam się czapka, inny rodzaj rozcięć bocznych w kurtce, polarze, ułatwiający sięganie po broń czy środki przymusu bezpośredniego, lepsze odszycie pleców kurtki. Na pewno wiele pomysłów z tego i innych projektów uwzględnimy przygotowując końcową wersję munduru polowego.

#### To znaczy, że mundur zaprojektowany przez Klaudję Markiewicz nie jest tym, który będą nosić funkcjonariusze SW?

Decydowanie nie. Żaden projekt nie nadawałby się w całości do wykorzystania, jako mundur docelowy. Chcemy uszyć w naszym przedsiębiorstwie w Sieradzu dwa zwycięskie modele w takiej konfiguracji, w jakiej zostały przedstawione. Jednak w przypadku pierwszego projektu już ze zmienioną kolorystyką. Sprawdzimy dopasowanie do sylwetki, wybierzemy funkcjonalności, które zostaną uwzględnione w końcowym wzorze umundurowania, przedstawimy do akceptacji Dyrektorowi Generalnemu. Nowe wzory trafią do testowania przez funkcjonariuszy z trzech wybranych jednostek penitencjarnych, zróżnicowanych pod względem pełnionej służby. Testy będą prowadzone przez ok. pół roku. W razie potrzeby, po zebraniu opinii praktyków, wprowadzimy modyfikacje, jak np. te ze wspomnianą kieszenią.

#### Które działy naszej służby są uprawnione do noszenia umundurowania polowego?

Zgodnie z rozporządzeniem w sprawie umundurowania funkcjonariuszy Służby Więziennej z 2011 r., wyposażenie polowe otrzymują funkcjonariusze działu ochrony, członkowie drużyn ppoż. i strzeleckich, przewodnicy psów służbowych, funkcjonariusze biorący udział w szkoleniu wstępnym i zawodowym oraz niewielki odsetek administracji. I tu nie zamierzamy wprowadzać zmian.

#### Przewiduje się wersję dla kobiet?

Zakładamy, że będzie to wersja damsko-męska, czyli taka jak obecnie obowiązująca.

#### Czy wymiana umundurowania polowego spowoduje zmianę w wysokości wypłacanego równoważnika pieniężnego za umundurowanie?

Nie. Pracujemy nad zmianą wyłącznie wyposażenia polowego. Przypominę, że wydawanego w formie przydziału gotowych składników, czyli

nieodpłatnie. Funkcjonariusze, uprawnieni do otrzymywania tego umundurowania, nie pobierają za niego równoważnika. Mają natomiast prawo do jego wymiany po upływie okresu używalności i utracie cech użytkowych. Jeżeli upływie okres używalności, który dla różnych przedmiotów mundurowych jest inny, np. dla czapki polowej minimalny okres został określony na cztery lata, to znaczy, że funkcjonariusz powinien tę czapkę przez cztery lata użytkować i po tym czasie ma prawo do jej wymiany. Ale to wcale nie znaczy, że po upływie czterech lat funkcjonariusz ten dostanie nową czapkę. Oczywiście, może ją otrzymać, jeżeli dotychczas używana straci walory użytkowe. Dzie-

je się tak dlatego, że niektórzy funkcjonariusze, mimo że uprawnieni do otrzymywania munduru polowego, na co dzień pełnią służbę w umundurowaniu służbowym.

#### Kiedy możemy spodziewać się wprowadzenia nowych mundurów do użytkowania?

Jeżeli nie wydłuży się okres testowania i sprawnie przeprowadzony zostanie proces legislacji nowego rozporządzenia o umundurowaniu, to sukcesywne wprowadzanie nowego wyposażenia polowego możliwe będzie od 2016 r.

## Projekt – miejsce II



# Zgłoszone projekty konkursowe



## Mój pierwszy mundur

**Klaudia Markiewicz, laureatka konkursu:** Największą trudnością było dla mnie połączenie funkcjonalności z designem oraz dopracowanie prototypu. Projektowanie umundurowania różni się od tworzenia innych ubiorów, kiedy przeważnie kładzie się nacisk na wygląd. W umundurowaniu najważniejszy jest aspekt funkcjonalny, o czym przekonałam się podczas rozmów z funkcjonariuszami w Areszcie Śledczym w Łodzi. Szukając pomysłu inspirowałam się historią munduru nie tylko polskiego, ale też współczesnego amerykańskiego. Starłam się zrobić coś odmiennego od dotychczasowego wzornictwa, coś co będzie ponadczasowe. Sądziłam, że szybciej się z tym uporam. To moje pierwsze tego typu doświadczenie.

## Wyzwanie i satysfakcja

**Dr hab. Dorota Sak, prof. nadzw., kierownik Katedry Tkaniny ASP w Łodzi:** Lubię wyzwania, ale przyznam, że nie oczekiwałam propozycji współpracy ze Służbą Więzienną. Jednak nie jest to dla nas coś zupełnie nowego. Kilka lat temu organizowaliśmy podobny konkurs na wzór umundurowania dla Policji. W konkursie na projekt munduru dla funkcjonariuszy Służby Więziennej dużą trudność dla uczestników stanowiły ograniczenia, niewielkie pole manewru, praca na prototypie. Obawiałam się, czy studenci poradzą sobie z realizacją specjalistycznych detali. Dopiero przy okazji tego konkursu dowiedzieliśmy się, co trzeba wziąć pod uwagę, np. gdzie zaprojektować kieszeń, wygospodarować miejsce na radiostację, że bluzy i kurtki powinny mieć rozcięcia ułatwiające dostęp do broni, że krawaty zapinane, a nie zawiązywane. Z drugiej strony uważam, że te wskazówki i wytyczne były potrzebne. W projektowaniu mundurów nie ma miejsca na zupełną dowolność, choć tu także obowiązują pewne trendy. 20 czy 10 lat temu nikt by nie powiedział, że bluzy z polaru wejdą w skład ubioru służb mundurowych. Nie budziły powagi, kojarzyły się ze sportem, rekreacją. Dzisiaj wszystkie służby noszą polary. Podobnie było z czapkami tzw. baseballówkami. To się zmienia. My też musimy się trzymać tych tendencji. Poczuję satysfakcję, kiedy zobaczę więziennika ubranego w mundur, który wyszedł z naszej uczelni. W przyszłości chętnie będziemy uczestniczyć w podobnych projektach, choćby ze względu na to, że studenci czerpią z tego naukę.

PROGRAM do **70%** OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK



WODOOSZCZĘDNE  
SYSTEMY ANTYWANDAL

**PRESTO**

DO CELI I ŁAŻNI  
od 25 lat w Polsce

tylko **4**  
litry/minutę!

WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



**PORTINOX**

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

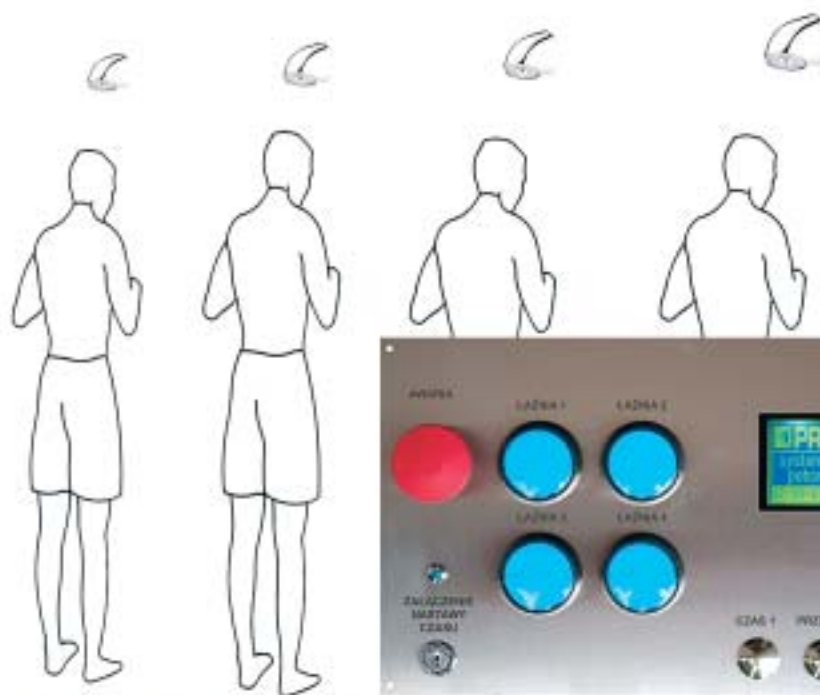
AUTOMATYKA  
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łazienki

**EKOMATIK**



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04  
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestokotech.pl

Moim zdaniem

# Badania naukowe w środowisku więziennym

Przyglądając się bogatej ofercie publikacji poświęconych problematyce wykonywania kary pozbawienia wolności z zakresu pozanormatywnych nauk penitencjarnych oraz nauk kryminologicznych, obejmujących fenomenologię kryminalną, etiologię kryminalną, profilaktykę kryminologiczną, penologię i politykę kryminalną, a w jej ramach politykę penitencjarną lub politykę wykonywania kar, zauważyć można, że zagadnienia dotyczące funkcjonowania instytucji więziennej przykuwają coraz większą uwagę badaczy.

Powyższy fakt znajduje odzwierciedlenie w liczbie badań naukowych, przeprowadzanych w jednostkach penitencjarnych. „Współpraca między środowiskiem naukowym a więziennictwem ma wiele wymiarów. Przede wszystkim polega na umożliwieniu studentom wydziałów społecznych poznanie więziennej rzeczywistości. Odbywa się to poprzez udział w różnych formach aktywności realizowanych na terenie jednostek przy współudziale osadzonych i kadry. Chodzi o praktyczne zapoznanie się z dorobkiem i specyfiką działania w tym środowisku” – czytamy w artykule „Żacy w więzieniach, więziennicy na katedrach” („Forum Penitencjarne” nr 6/2011 r.).

W Zakładzie Karnym w Chełmie, w okresie od stycznia do sierpnia 2014 r., odnotowano wpływ 18 spraw dotyczących realizacji badań oraz udostępniania materiałów do celów naukowych. Głównymi adresatami badań były osoby pozbawione wolności, ale zdarzały się też przypadki zainteresowania naukowców sytuacją funkcjonowania więźniów w warunkach izolacji penitencjarnej.

Indywidualne badania populacji społeczności więziennej obejmowały m. in.: – studia roli, poglądów i postaw więźniów, – studia roli, poglądów i postaw personelu więziennego, – studia stosunków między tymi dwiema grupami, które razem tworzą społeczeństwo więzienne.

Problematyka podejmowanych badań dotyczy głównie poszukiwania rozwiązań, które zmniejszyłyby zakres społecznego marginesu przestępczości, a tym samym negatywne skutki przestępczości uczyniłyby mniej odczuwalnymi. Praktyka dotycząca chociażby powrotności osadzonych do przestępczości dowodzi, że sprawy tej nie można rozwiąć wyłącznie w oparciu o wyniki badań kryminologii. Rozwiązanie tych problemów wykracza poza granice zainteresowań jedynie kryminologów. Kwestie te znajdują się dziś w centrum uwagi nie tylko pedagogów, socjologów, psychologów i innych specja-

listów nauk społecznych. Są także przedmiotem zainteresowania coraz szerszego kręgu przedstawicieli dyscyplin naukowych.

Ważne z punktu widzenia rozwoju prawa karnego, kryminologii i praktyki wymiaru sprawiedliwości jest poszukiwanie coraz bardziej skutecznych i zdolnych do przekształcania postawy skazanego kar i środków, mających wspierać lub zastępować tradycyjne formy represji. Wieloletnia reforma systemu wykonania kary pozbawienia wolności w kierunku indywidualizowania i różnicowania zasad odbywania tej kary pozwoliła przekształcić więzienia represyjne w jednostki penitencjarne, które stwarzają warunki do resocjalizacji i nadrobienia zaległości w dotychczasowym rozwoju osadzonego, dając mu okazję do pracy i wszelkich form aktywności. Tym samym umożliwiło to otwarcie bram więzień przed przedstawicielami środowiska naukowego.

W 2014 r. na terenie chełmskiej jednostki penitencjarnej odbyły się zajęcia praktyczne studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, zrzeszonych w Sekcji Prawa Karnego, Procedury Karnej i Kryminalistyki Koła Naukowego Studentów Prawa oraz Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Celem było zapoznanie studentów ze strukturą organizacyjną zakładu karnego, specyfikacją funkcjonowania Służby Więziennej oraz rodzajem stosowanych środków karnych. Studenci nie tylko wysłuchali prelekcji na temat organizacji więziennictwa oraz resocjalizacji osób wchodzących w kolizję z prawem, ale również zwiedzili placówkę. Wizyty stworzyły okazję do wymiany poglądów z pracownikami jednostki i poznania specyfiki służby. Doświadczenia płynące z tego typu spotkań oprócz przekazu wychowawczego pozwalają na zweryfikowanie poglądów i opinii na temat wykonywania kary pozbawienia wolności, jakie studenci nabywają po zapoznaniu się z wiedzą na temat środków karnych i stanowią istotny element praktyczny przygotowania zawodowego późniejszych sędziów, prokuratorów, adwokatów, a może także funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Zasady dotyczące postępowania w sprawach wynikających z szeroko pojmowanej współpracy więziennictwa ze środowiskiem naukowym, m.in. w zakresie realizacji praktyk studenckich, wykonywania badań, udostępniania materiałów



fot. Piotr Kochański

do celów naukowych oraz projektów kulturalno-oświatowych inicjowanych przez podmioty zewnętrzne, określone zostały w piśmie BDG-073-68/13/618 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 15 listopada 2013 r. Powyższe zasady ujednolicają sposób podejmowanych działań, o których mowa, zarówno w sprawach dotyczących próśb, podań i wniosków kierowanych przez podmioty zewnętrzne do Centralnego Zarządu Służby Więziennej, jak również organów podległych, jakimi są okręgowe inspektoraty SW oraz jednostki podstawowe więziennictwa (zakłady karne i areszty śledcze). W każdym przypadku, gdy efektem podejmowanych przez wnioskodawcę działań, jest publikacja, praca doktorska, magisterska, licencjacka bądź artykuł naukowy, osoba korzystająca z zasobów Służby Więziennej jest zobowiązana do jej przekazania (w formie elektronicznej lub papierowej) kierownikowi jednostki organizacyjnej, w której podejmowała działania.

## Doświadczenie naukowe, a prawa badanej jednostki

Wpływ czynności badawczych na rzeczywistość środowiska więziennego jest niezaprzeczalny. Jeżeli badacz zna dobrze analizowaną przez siebie rzeczywistość, jest w stanie przewidzieć rozmiary wywołanych przez siebie ewentualnych zakłóceń i przeciwdziałać ich powstawaniu bądź ich skutkom. Zakłócenia te mogą powstawać zarówno w wyniku prowadzenia bezpośrednich czynności badawczych (np. na terenie jednostki penitencjarnej), jak i na skutek użycia niedopracowanego narzędzia badawczego (np. źle skonstruowanego kwestionariusza ankie-

# dowisku



ty, który zawiera pytania niosące za sobą zbyt duży ładunek emocjonalny). Nie należy zapominać, że każde badanie empiryczne, dotyczące zwłaszcza spraw związanych z udziałem jednostki w życiu społecznym, jest równocześnie działalnością społeczną. Działalność ta powinna być działalnością społeczną, a nie aspołeczną. Powinna również respektować prawa badanej jednostki, bez względu na to, czy jest ona osobą skazaną, odbywającą np. karę pozbawienia wolności, czy też nie.

W tym miejscu zasadne wydaje się przywołanie treści art. 7 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, który stanowi, że: „Nikt nie będzie poddawany torturom lub okrutnemu, nieludzkiemu albo poniżającemu traktowaniu lub karaniu. W szczególności nikt nie będzie poddawany, bez swej zgody swobodnie wyrażonej, do świadczeń lekarskim lub naukowym”.

Analizując powyższy zapis w kontekście badań populacji więźniów, należy jednoznacznie stwierdzić, że każde badanie, będące przecież formą doświadczenia naukowego, w które osoba pozbawiona wolności jest bezpośrednio zaangażowana, powinno zostać poprzedzone wyrażeniem przez nią zgody. Forma wyrażenia zgody nie powinna budzić wątpliwości co do tego, że jest to dobra i nieprzymuszona wola osoby, która będzie uczestniczyła w badaniach. Wydaje się, że badania naukowe w warunkach izolacji więziennej, które będą polegać jedynie na analizie akt będących w posiadaniu administracji penitencjarnej, nie wymagają zgody osób, których dotyczy. Jest to w tym wypadku analiza podobna do tej, którą na co dzień czyni kadra penitencjarna w celu doboru najlepszych środków i metod oddziaływań wychowawczych wobec skazanych, zgodnie z zasadami wykonywania kary pozbawienia wolności. Zasadność prowadzenia tego typu działalności w jednostkach penitencjarnych, bez względu na trudności, jakie wiążą się z jej realizacją, nie powinna budzić wątpliwości.

Wykonywanie kary pozbawienia wolności w placówkach resocjalizacyjnych powinno służyć przywróceniu więźnia do normalnego życia i funkcjonowania w warunkach wolnościowych poprzez jego uspołecznianie. A byłoby to zadanie trudne do wykonania bez dalszej współpracy więziennictwa ze środowiskiem naukowym, służącej wymianie doświadczeń, wiedzy i dobrych praktyk, w tak istotnym obszarze, jakim jest działalność resocjalizacyjna.

Konrad Wierzbicki

fot. Agata Piłarska-Jakubczak

## Wolę podłubać w drewnie

**Moje rzeźby są w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Niemczech, w całej Polsce – opowiada Wojciech Lewczuk. Jest ślusarzem po technikum mechanicznym, pedagogiem po zaocznych studiach resocjalizacyjnych. Od 1997 r. pracuje w dziale ochrony w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej.**

**C**hciałem się sprawdzić czy też potrafię. Mam pięciu braci, wszyscy są artystami, jeden maluje, reszta rzeźbi. Zaden z nas nie ukończył szkoły artystycznej. I kiedyś spróbowałem. Wyrzeźbiłem...

I tata, i mama mają uzdolnienia plastyczne. Pochodzimy ze wsi Szachy, nie ma takiej drugiej na świecie. Mama zajmowała się nami, uczyła nas jak szybko narysować zwierzę. Tata zajmował się rymarką, stolarką... Siostra też lubi rysować, jest krawcową.

Pierwsza moja rzeźba przedstawia Piętę, jest w Szczecinie u wujka, półmetrowa, na balkonie ją robiłem. – Co robisz? – pytała żona. – Jak mi wyjdzie, będę rzeźbił – mówiłem jej. Od tamtej pory mam zamówienia. Na prezenty dla znajomych, na komunie ktoś sobie zamówi, urodziny, rocznicę ślubu. Papięża, zegarek, jajko strusie, ostatnią wieczę...

Najlepiej się rzeźbi w lipie. Z każdego drewna próbuję. Dąb, olcha, brzoza... Sosna nie jest ładnym drzewem, ma brzydkie słoje i zmienia kolor, i żywica może z niego wypłynąć. Z egzotycznego jeszcze nie robiłem. Dorabiam też elementy do starych antyków, doklejam, doбирам drewno, aby było podobne do oryginału i rzeźbię według wzoru. Robię to, czego renowator nie potrafi. Bracia też, jeden w Kodniu w kościele uzupełniał ubytki w rzeźbach zabytkowych ławek.

Później ktoś następny zamówił, ktoś jeszcze i ktoś... Ostatnia wieczera do szwagierki pojechała, do Kalisza na podoficerkę herb na metr wysoki, dla teściowej i teścia na 30-lecie ślubu święta rodzina, święty prawosławny Onufry dla dyrektora białskiego więzie-

nia, na chrzciny dla dziecka Chrystus z błogosławieństwem, 70-centymetrowy Budda pojechał do Niemiec dla ▶



► kolegi... Matka Boska Karmiąca... i tak dalej. Kiedyś na allegro wystawiłem ramę na aukcji, miałem za dużo zamówień i wycofałem się z tej formy sprzedaży.

### Warsztacik w piwnicy

Zrobiłem sobie warsztat za zgodą spółdzielni w mojej prywatnej piwnicy, wielkości trzy na trzy, w bloku, w którym mieszkam. Idę tam, mam stół, dłuta, lampkę, piłki, ściski... Kiedy żona ma dość mojej nieobecności, wyłącza mi zasilanie elektryczne i wracam do mieszkania. Czasem o dwunastej, pierwszej w nocy, zapominam o bożym świecie. To forma odpoczynku. Tak naprawdę mogę siedzieć tam cały dzień i noc. Po 12 godzinach służby wracam do domu ok. 19, (pracuję w systemie zmianowym) i rzeźbię.

Nie stanowi różnicy, co... Lubię nowe wyzwania, a nie w kółko to samo. Ostatnią wieczerzę kilka razy już rzeźbiłem, ale każda jest inna. Ostatnia jest ogromna, ma 130 cm długości. Dwa miesiące pracy. Wzoruję się często ma-



łym obrazkiem, ktoś chce mieć to samo w większych wymiarach i robię według życzenia. Dominuje tematyka sakralna.

Dłuta ostre, ręce całe w bliznach, bo się nie zapanuje... Dobre dłuta, na przykład japońskie (komplet) kosztują ponad trzy tysiące. Wyśmiałyby mnie ktoś, gdyby zobaczył, jakimi narzędziami dłubię. Rama w kwiatkach nad kominek, podstawa na kwiaty, skrzynka na listy, pisanki wielkanocne wykrobane nożykiem... Jezus frasośliwy, sztukaterie w meblach, dwumetrowy anioł ogrodowy wyrzeźbiony z topoli piłą motorową... Wszystkich moich dzieł jest już



z kilkaset, koło dwustu może i... nic nie zarobiłem. Symbolicznie, po znajomości czasem. Nie myślę o pieniądzach. Papier z gołąbkami... u kogo jest? Nie pamiętam.

Fascynuję się wzorami, starymi ornamentami, często robię zdjęcia rzeźbom, patrzę, jak układają się włosy. Drewno kupuję z ogłoszenia. Metr sześcienny lipy kosztuje od 200 do 400 zł. Akacja jest twarda i trudna w obróbce. Dąb twardy, ale ma piękny stój, jesion twardy... Drzewo powinno poleżeć kilka lat i być bardzo suche, bez soki. Niektórzy myślą, że jak jest z sękiem, to ładniejsze. Nie zawsze. Cześć partii drewna leży w moim nowym domu na strychu już kilku lat i czeka na swoją kolej.

Jestem amatorem. Kiedy widzę drzewo, nie wiem, co z niego będzie. Pomyślu nie mam. Odwrotnie. Najpierw mam zlecenie lub myśl na rzeźbę, a potem szukam materiału. Jestem amatorem, który robi to dla przyjemności, nie mam szkoły.

Cztery i pół roku byłem w wojsku, w tym służba nadterminowa, do Służby Więziennej przyszedłem w 1997 r. Ponad 23 lata chodzę więc w mundurze, w więziennym – 18. Na początku bałem się tej pracy w więzieniu, szczególnie w godzinach wieczornych, sześćkrat. Od strażnika przeszedłem wszystkie szczeble w ochronie, po kolei, byłem

oddziałowym, starszym oddziałowym, a po studiach zastępcą dowódcy i dowódcą zmiany. Teraz czekam na szkołę oficerską...

Rzeźbieniem przez więźniów? Nie jestem krytykiem. Są bardzo uzdolnieni... Pytają, co sądzę? Nie mogę ich poprawiać. Radzę im czasem, np. za dużo nadatku, bardziej wybrać drewno, nieproporcjonalnie... Nie stosują się. Nie dziwię się im, w końcu to ich dzieło.

Żona czasami ma dość, że tak wiele czasu spędzam w piwnicy, lubi widzieć, że coś mi wychodzi. Dzieci też zadają pytania: ile wyrzeźbiłeś, co rzeźbisz? Zamiast nerwów, wyładowuję się na materiale. Zamiast się napić, wolę podłubać w drewnie. To plusy. Siedzę przy drzewie, czuję jego zapach, fakturę. Dotykam palcami, patrzę na ułożenie sioi, czy „ze słojem” ładnie będzie brało, czy „pod słoje” będę wyrzynał? Życ, nie umierać. Przetwory zimowe na półkach, wino, radio, żona Teresa, dzieci, wędkarstwo, szachy... Apelówki do liczenia stanów więźniów skonstruowałem (ciągle ich używamy w zakładzie karnym), są podpisane moimi inicjałami. I szachy sobie zrobiłem, bo lubię grać. Typowe, od początku do końca...

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia z archiwum artysty



# Rola sztuki więziennej

**Twórczość więzienna to specyficzny nurt w twórczości powszechnej. Jest uprawiana przez człowieka w warunkach przymusowego odosobnienia, pod presją rygorów i ograniczeń prawnych, w zamkniętej przestrzeni życiowej i zamkniętym kręgu społecznym.**



Warunki te ograniczają dostęp do narzędzi i tworzywa, zawężają u uwięzionych percepcję, tj. proces polegający na odzwierciedleniu w ich umysłach wrażeń zewnętrznych, a zatem i perspektywę widzenia rzeczywistości. Z tego powodu twórczość więzienną cechuje ubóstwo tematów i użytych środków artystycznych. W różnych kategoriach zakładów karnych możliwości twórcze dla osób uprawiających sztukę są odmienne. Pod względem psychologicznym twórczość więzienną łączy wspólna cecha: nawiązywanie do przeszłości, tęsknota za wolnością i za czymś nieograniczonym więzienną przestrzenią. Pełni ona dla osadzonych funkcję terapeutyczną, a dla nas, ludzi wolnych, poznawczą. Sztuki zza krat, mimo wskazanych ograniczeń, nie da się oddzielić od tej uprawianej w warunkach wolności.

Funkcji promotora sztuki więziennej podjęło się Muzeum Regionalne w Bobolicach. Czyny to za pomocą cyklicznych wystaw, organizowanych co dwa lata dla więźniów z zakładów karnych okręgu koszalińskiego. Prócz tego prowadzimy w muzeum stały dział pod nazwą „Sztuka więzienna”, w którym gromadzimy najbardziej wartościowe dzieła przekazane nam przez autorów. Cele organizowanych wystaw są następujące: udostępnianie społeczeństwu twórczości więziennej, ukazywanie jej związków z kulturą powszechną oraz podkreślanie

znaczenia w procesie resocjalizacji więźniów. Pierwszą wystawę muzeum zorganizowało w 2009 r., następnie w 2011 r. i 2013 r. Inicjatorami pierwszej wystawy był mjr Andrzej Lewiński z OZ-etu w Opatówku Zakładu Karnego w Starem Bornem oraz kierownik muzeum. Wystawiono na niej prace pochodzące tylko z tego ośrodka.

Drugą wystawę, o wiele bogatszą, przygotowano pod patronatem płk. Krzysztofa Olkowicza, dyrektora okręgowego SW w Koszalinie. Do uczestnictwa zaproszono wszystkie jednostki penitencjarne okręgu koszalińskiego. Prace napłynęły z zakładów karnych w Czarnem, Koszalinie, Szczecinku, OZ-etów: w Dobrowie Aresztu Śledczego w Koszalinie i w Opatówku Zakładu Karnego w Starem Bornem. Zakwalifikowano 154 prace, w tym 58 z zakładu w Czarnem, 33 z OZ-etu w Opatówku i 32 z OZ-etu w Dobrowie. Wśród nich były obrazy, grafiki, rzeźby, modele architektoniczne i marynistyczne, prace z mydła i chleba i inne. Wystawę eksponowano od 20 września do 24 października 2011 r. Zwiedziło ją 526 osób, w tym 350 uczniów z okolicznych szkół, co należy uznać za sukces kulturalny. Uczestniczące zakłady karne zostały uhonorowane dyplomami i listami pochwalnymi.

Podobny charakter miała trzecia wystawa udostępniona od 20 września do 18 października 2013 r. Nowością by-

ły nagrody pieniężne dla twórców – cztery nagrody główne i cztery wyróżnienia. Do oceny prac powołano komisję konkursową w składzie: por. Izabela Wojtalik-Loranc z OISW w Koszalinie (przewodnicząca komisji), mjr Andrzej Lewiński z OZ-etu w Opatówku, mgr Renata Kowalska (przewodnicząca Rady Muzealnej) i Kamila Kostewicz (pracownica muzeum). Prace nadesłało siedem jednostek penitencjarnych.

Wiosną 2014 r. w muzeum przystąpiono do przygotowań IV Regionalnej Wystawy „Sztuka Więzienna”, Bobolice 2015 r. w nowej formule. Postanowiono ograniczyć rodzaje eksponatów do prac plastycznych (malarstwo, grafiki, rysunki i rzeźby), dzięki czemu stanie się bardziej przejrzysta, zwiedzający będą mogli porównać poziom artystyczny poszczególnych prac i techniki ich wykonania, a komisja konkursowa dokonać wnikliwej oceny dzieł. W celu ustosunkowania się do tych propozycji zorganizowano spotkanie konsultacyjne wychowawców ds. k.o. i oficerów prasowych z koszalińskich jednostek penitencjarnych. Przedsta-

wioną propozycję uznano w dyskusji za interesującą, ale stawiano pytania, czy napłynie wystarczająca liczba prac, gdyż nie we wszystkich zakładach karnych okręgu koszalińskiego uprawia się twórczość plastyczną. Kierownik muzeum zaproponował, aby ideą wystawy zainteresować zakłady karne sąsiednich okręgów – szczecińskiego, gdańskiego i poznańskiego. Propozycja ta została przyjęta:

- zebrani przedstawiciele zakładów karnych akceptują rozszerzenie zasięgu wystawy na sąsiednie okręgi SW oraz zmianę jej formuły;

- w tym celu pracownicy muzeum dokonają zmian w regulaminie odnośnie rodzajów eksponatów, zwiększenia liczby nagród i wyróżnień pieniężnych.

Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 21 września 2015 r. w samo południe. Zaproszenia do udziału w ekspozycji i nowy regulamin zostały wysłane do zainteresowanych okręgów SW. Wyrażam nadzieję, że dzięki zaangażowaniu wychowawców ds. k.o. tegoroczna IV wystawa, podobnie jak poprzednie, będzie ważnym wydarzeniem kulturalnym dla twórców z kratami, a zwiedzającym dostarczy wielu estetycznych przeżyć.

**Bronisław Malinowski**

kierownik Muzeum Regionalnego w Bobolicach  
zdjęcie archiwum

## Nowy zastępca Dyrektora Generalnego SW



Rozkazem personalnym z 2 lutego 2015 r. Minister Sprawiedliwości Cezary Garbarczyk powołał z dniem 3 lutego 2015 r. ppłk. Andrzeja Peckę na stanowisko zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Ppłk Andrzej Pecka rozpoczął służbę 1 sierpnia 1992 r. na stanowisku młodszego wychowawcy w Areszcie Śledczym w Krakowie. 1 maja 1995 r. został przeniesiony do Aresztu Śledczego w Radomiu, gdzie kontynuował służbę

na tym samym stanowisku, a następnie od 1 grudnia 1995 r. na stanowisku wychowawcy. 1 sierpnia 1996 r. podjął służbę w Biurze Prawnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej jako radca prawny. 1 stycznia 2011 r. został mianowany doradcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, a 1 lutego tego samego roku objął funkcję pełnomocnika Dyrektora Generalnego Służby Więziennej do spraw przeciwdziałania korupcji w Służbie Więziennej.

KK

zdjęcie Piotr Koचाński

## Święto służby w Kulach



Z okazji Święta Służby Więziennej w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach 6 lutego odbyła się uroczysta odprawa służbowa. Witając zebranych ppłk Jerzy Cyrulik, komendant ośrodka przypomniał genezę Święta oraz zwrócił uwagę, że dzień ten jest także okazją do wręczenia aktów nadania wyższych stopni służbowych oraz odznaczeń i odznak resortowych. Komendant gratulował awansowanym i wyróżnionym. Wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom dziękował za dotychczasową służbę i pracę oraz życzył zrealizowania planów zawodowych i osobistych. Oprawę artystyczną zapewnił zespół młodzieżowy Miejskiego Ośrodka Kultury z Kłobucka, przedstawiając znane i lubiane melodie ludowe.

Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach w obecnym kształcie funkcjonuje od 1 września 2007 r. Od chwili powołania jego mury opuściło 2 645 słuchaczy szkolenia zawodowego dla podoficerów SW. Od 1 czerwca 2012 r. do struktury ośrodka włączono OZ-et w Sulejowie, w którym realizowane są kursy przy-

gotowawcze dla nowo przyjętych funkcjonariuszy i pracowników. Ale OSSW w Kulach szkoli nie tylko funkcjonariuszy. Wykładowcy prowadzą zajęcia dla młodzieży klas mundurowych z Częstochowy, Kłobucka, Lublińca i Olesna. Być może któryś z tych uczniów, dzięki zajęciom w Kulach podejmie trudny zawód więziennika. W 2012 r. w ośrodku swoją działalność zainaugurowała Wszechnica Profilaktyki Społecznej. To projekt mający na celu edukowanie, uświadamianie oraz zapobieganie różnym formom patologii i uzależnień. W zajęciach Wszechnicy, oprócz słuchaczy szkolenia, uczestniczy także młodzież ze szkół w Częstochowie, Działoszynie, Kłobucku, Lublińcu i Zawadach. Na kanwie przedstawień teatralnych nawiązujących do tematyki Wszechnicy uczestnicy dyskutują o uzależnieniach, nałogach, patologiach. W trakcie dotychczasowych edycji omawiano problematykę narkomanii, alkoholizmu, przemocy, cyberprzemocy, dopalaczy. Tematy wszechnicowych spotkań proponują sami nauczyciele, oni wszak wiedzą najlepiej, na jakie zagrożenia narażona jest współczesna młodzież.

W Kulach są też organizowane festyny z okazji Dnia Dziecka i Mikołajki. Każdego roku ośrodek staje się areną zmagania więźniaków sportowców, uczestniczących w mistrzostwa Polski Służby Więziennej w koszykówce, siatkówce i pływaniu. Regularnie przeprowadza się akcje krwiodawstwa. Dokonania Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach pokazują, że spełnia on swoją rolę, że jest widoczny na penitencjarnej mapie Polski. Więziennicy z Kul mają powody, by świętować, skromnie, ale uroczysto.

Grzegorz Walkiewicz  
zdjęcie Krzysztof Lipka

## Turniej szachowy

Płk Danuta Kalaman, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu 31 stycznia otworzyła I Mistrzostwa Służby Więziennej w Szachach. Podczas powitania zwróciła uwagę na wyjątkowość uczestników ze względu na ich intelekt i zdolność przewidywania, co i w życiu, i w służbie jest niezmiernie przydatne. Podkreśliła również znaczenie miejsca mistrzostw, Szczypiorna, gdzie wśród jeńców obozu niemieckiego, m.in. Piłsudczyków, zrodziła się gra w szmiankę, potocznie nazywana „szczypiorniakiem”, a później piłką ręczną.

W turnieju uczestniczyło 26 zawodników z 14 jednostek organizacyjnych. W jego ramach przeprowadzono także Mistrzostwa Służby Więziennej w grze błyskawicznej. Sędzią głównym i organizatorem rozgrywek był funkcjonariusz z COSSW w Kaliszu st. sierż. sztab. Marcin Orzechowski, jednocześnie prezes Miejsko-Gminnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” w Nowych Skalmierzycach. Współorganizatorami byli Krajowy Związek Emerytów i Rencistów, Koło Terenowe przy COSSW w Kaliszu, Miejsko-Gminny UKS „Pogoń” w Nowych Skalmierzycach.

Klasyfikacja indywidualna:

I miejsce – Marcin Matusiak z Zakładu Karnego w Cieszynie,

II miejsce – Adam Łukasik z Zakładu Karnego w Siedlcach,

III miejsce – Lesław Kornacki z Zakładu Karnego w Nysie.

Klasyfikacja drużynowa:

I miejsce – OISW w Opolu,

II miejsce – OISW w Katowicach,

III miejsce – OISW w Poznaniu.

Drużyna COSSW w Kaliszu uplasowała się na czwartej pozycji.

Gra błyskawiczna:

I miejsce – Marcin Matusiak z Zakładu Karnego w Cieszynie,

II miejsce – Adam Łukasik z Zakładu Karnego w Siedlcach,

III miejsce – Marek Sensuła z Aresztu Śledczego w Mysłowicach.

Joanna Kempa

## Norweski Mechanizm Finansowy Podwaliny sukcesu



Prawnicy i funkcjonariusze działu ochrony to pierwsze grupy beneficjentów ostatecznych, które z pozytywnym wynikiem zakończyły szkolenia w ramach Projektu nr 3 „Realizacja szkoleń kadry Służby Więziennej ukierunkowanych na podniesienie umiejętności służących prawidłowemu wykonywaniu obowiązków służbowych”, finansowane z Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014.

Beneficjentem Projektu jest Biuro Kadr i Szkolenia CZSW. Moduł 3.3 „Podniesienie umiejętności legislacyjnych w Służbie Więziennej”, realizowany w jego ramach przez Biuro Prawne CZSW, został ukończony jako pierwszy i to z pełnym sukcesem. Na zakładane do przeszkolenia



lenia 36 osoby studia podyplomowe legislacji podjęło i ukończyło 54 funkcjonariuszy i pracowników SW. Było możliwe z uwagi na niższy niż planowano koszt jednostkowy studiów podyplomowych. Moduł był skierowany do funkcjonariuszy i pracowników jednostek organizacyjnych Służby Więziennej. Poczynając od szczebla centralnego, poprzez ogniwo pośrednie (okręgowe inspektoraty) po podstawowe jednostki organizacyjne – areszty śledcze i zakłady karne, zajmujące się problematyką organizacyjno-prawną, w tym w szczególności działalnością legislacyjną. Studia realizowane były na Uniwersytecie Wrocławskim, w ciągu jednego roku akademickiego, w okresie od października 2013 r. do lipca 2014 r. Jednakowe dla wszystkich kandydatów informacje o warunkach naboru zamieszczone zostały na internetowej stronie SW, w intranecie a także były propagowane podczas odpraw służbowych.

Zgodnie z głównym celem realizacji modułu, uczestnicy studiów legislacyjnych zostali zapoznani i nabyli umiejętność stosowania: naczelnych zasad ustrojowych wynikających z konstytucji RP, wybranych zagadnień teorii i filozofii prawa, kultury języka polskiego, ustawodawstwa w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego, wybranych zagadnień organizacji procesu legislacyjnego w Polsce i Unii Europejskiej oraz redagowania tekstów prawnych. Zdobyte przez przeszkolonych funkcjonariuszy i pracowników SW umiejętności pozwalają tworzyć dobre prawo, wyrażać je w sposób precyzyjny i komunikatywny w aktach prawnych, co jest niezwykle istotne z uwagi na specyfikę służby.

Jako drugi w Projekcie ukończony został moduł 3.4 „Podniesienie kwalifikacji zawodowych funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa wypełniających zadania na rzecz ochrony przeciwpożarowej jednostek penitencjarnych”, realizowany bezpośrednio przez Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW. Jego celem było zwiększenie kompetencji funkcjonariuszy działów ochrony i przez to skuteczniejsza realizacja zadań wynikających z ustawy o Służbie Więziennej oraz ustawy Kodeks karny wykonawczy. Realizacja powyższego modułu pozwoliła na likwidację problemu, związanego z brakiem ak-

tualnych uprawnień przez funkcjonariuszy wykonujących czynności z zakresu ochrony przeciwpożarowej w jednostkach organizacyjnych, a tym samym dostosowanie do wymogów z art. 4 ust. 2 ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

W ramach Projektu zaplanowano przeszkolenie 82 funkcjonariuszy. Posiadane środki i wynegocjowane warunki pozwoliły na przeszkolenie większej liczby beneficjentów. Szkolenia inspektorów ochrony przeciwpożarowej przeprowadzane przez Centralną Szkołę Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie oraz Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu ukończyło 68 funkcjonariuszy. Ponadto 20 funkcjonariuszy ukończyło szkolenia specjalistów ochrony przeciwpożarowej, realizowane w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Ukończenie tego szkolenia upoważnia do wykonywania zawodu specjalisty ochrony przeciwpożarowej, zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z 25 października 2005 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych oraz szkoleń dla strażaków jednostek ochrony przeciwpożarowych i osób wykonujących czynności z zakresu ochrony przeciwpożarowej (Dz. U. 05.215.1823). Studia podyplomowe w zakresie zapobiegania pożarom i awariom w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie na Wydziale Inżynierii Bezpieczeństwa Pożarowego

ukończyło trzech funkcjonariuszy. Ukoronowaniem ich wysiłków było odebranie złotych odznak absolwentów Szkoły Głównej Służby Pożarniczej z rąk komendanta rektora nadbryg. Ryszarda Dąbrowy.

Można powiedzieć, że beneficjenci ostateczni zrobili wszystko, czego od nich oczekiwano, a nawet nieco więcej. Zdecydowali się na udział w Projekcie nr 3 ponieważ chcieli zdobyć nowe kwalifikacje i umiejętności, które



re teraz lepiej pomogą im wypełniać służbowe obowiązki. Dzięki wsparciu płynącemu z funduszy norweskich nie było przeszkód, by dofinansować szkolenia. Projekty, takie jak ten realizowany przez Biuro Kadr i Szkolenia, są potrzebne. To inwestycja w kadry, w służbę. Szkolenia zawsze przynoszą wymierne efekty – nie tylko podnoszą wydajność i tworzą pozytywny wizerunek pracodawcy, ale też pozwalają pracownikom na osobisty rozwój i kształtowanie ścieżek kariery, co ma ogromny wpływ na ich zadowolenie i motywację.

**Renata Wachulec, Marian Raczyński  
Dariusz Małolepszy**  
zdjęcia archiwum

# Było więzienie w Koźmi

**W 1818 r. władze pruskie zamknęły w Koźminie konwent oo. Bernardynów, a w 1820 r. pomieszczenia poklasztorne przeznaczyły na więzienie. Był to drugi, po Rawiczu, obiekt więzienny w Wielkim Księstwie Poznańskim – od połowy XIX w. w Prowincji Poznańskiej.**

## 1820-1918

Jego pojemność wynosiła ok. 150 miejsc z przeznaczeniem dla więźniów pospolicznych, jednak osadzano w nim także osoby obwinione i skazane za przeciwstawianie się procesom germanizacyjnym. Szczególne nasilenie takiej represji karnej odnotowano w okresie Wiosny Ludów (1846 r.), Powstania Styczniowego (1863 r.), zwłazszcza w czasach Kulturkampfu (1871-1878). Osadzano wówczas m.in. księży „szeregowych” i hierarchów skazyanych za przeciwstawianie się restrykcyjnej ustawie wymierzonej w polski charakter Kościoła katolickiego. W Koźminie karę więzienia odbywali m.in. ks. Heliodor Kurowski (1874 r.) skazany na 2 lata więzienia za to, że zastępował abp. Ledóchowskiego osadzonego w Ostrowie Wlkp., biskup sufragan poznański Jan Janiszewski (6 miesięcy, 1874 r.) oraz biskup sufragan gnieźnieński Józef Cybichowski (9 miesięcy, 1875 r.).

Od początku więzienie było w pełni zaludnione, m.in. przez więźniów przeniesionych z Pzdzr. W październiku 1823 r. było 173 osadzonych, którzy zgodnie z pruską ustawą więzienną z 1805 r. mieli obowiązek wykonywania, najczęściej w celi, wskazanej pracy. Odnotowano wówczas, że czysty zysk z robót wynosił zaledwie 485 talarów, co dowodzi, iż początki są trudne (A. Koźuchowski, „O więzieniach”, Warszawa 1825, s. 211).

W 1887 r. w Koźminie uruchomiono Sąd Powiatowy, a więzienie uzyskało status „więzienia przy sądzie”. Przeznaczone zostało dla mężczyzn i kobiet pozostających w śledztwie oraz dla wykonywania krótkoterminowych kar więzienia lub aresztu. Obiekt dysponował dziewięcioma małymi, pojedynczymi celami oraz czterema celami wspólnymi. Jego pojemność określono na ok. 200 miejsc. Więzienie otoczono murem, na którym usytuowano wieżyczkę strażniczą. W budynku głównym wygospodarowano celę izbę chorych (cztery łóżka) i celę dla chorych zakaźnych (dwa łóżka), kaplicę i pomieszczenie biblioteki. Zorganizowano także niezbędne pomieszczenia gospodarcze i warsztatowe. Obiekt nie był skanalizowany, załamujące się wąskie poklasztorne korytarze utrudniały wentylację oraz obsługę drzwi do cel. Za oświetlenie służyły lampy naftowe.

Przełożonym więzienia był kierownik Sądu Powiatowego, któremu podlegało pięciu, sześciu dozorców. Jeden z nich na co dzień zarządzał więzieniem.

## 1919-1930

Wraz z wybuchem Powstania Wielkopolskiego sytuacja prawna więzienia

w Koźminie uległa zmianie. 9 stycznia 1919 r. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej obwieścił, że przejął wszystkie organy cywilne i wojskowe. Odtąd więzienie podlegało jego Wydziałowi Sprawiedliwości, ale w praktyce dotychczasowi niemieccy urzędnicy sądowi i więzienni nadal wykonywali swe obowiązki uznając, że działają w warunkach polskiej okupacji. W związku z tym wykonywali polecenia polskiej powstańczej administracji, ale również dyspozycje otrzymywane z Ministerstwa Sprawiedliwości w Berlinie. Dopiero od jesieni 1919 r., gdy sytuacja polityczna w Wielkopolsce stabilizowała się, do pracy w więzieniach, także w Koźminie, zgłaszali się Polacy – kandydaci na dozorców, obejmując po Niemczech odpowiednie stanowiska. W 1920 r. było już sześciu dozorców, z których najdłuższy staż posiadali Stanisław Roszek, Wincenty Springer i **Adam Lemańczyk**.



Placówka nadal miała status więzienia przy Sądzie Powiatowym przeznaczonego dla mężczyzn i kobiet, śledczych i karnych, z niskimi wyrokami. Przełożonym był każdorazowy kierownik sądu, np. w 1927 r. był nim sędzia Antoni Perk. W jego imieniu na co dzień więzieniem zarządzał wyznaczony dozorca, którym był Adam Lemańczyk, w 1921 r. awansowany na stanowisko asystenta, a w roku następnym na inspektora. W styczniu 1926 r. odszedł do pracy w więzieniu w Poznaniu, a jego następcą został Jan Hryniewicz. Wszyscy dozorczy należeli do Związku Pracowników Więziennych RP.

Maksymalna pojemność więzienia określona została na 215 miejsc, jednak w kolejnych latach zaludnienie nie przekraczało tego wskaźnika. W stosunku do okresu poprzedniego infrastruktura obiektu nie uległa zmianie, jakkolwiek wybudowano łazienkę na sześć osób i postawiono dezynfekator. Więźniów z niskimi wyrokami zatrudniano w warsztatach działu pracy, m.in. stolarskim, ślusarskim, krawieckim, także w obiektach działu gospodarczego (kuchnia, pralnia, magazyn). Kilku więźniów pracowało poza więzie-



niem w gospodarstwie rolno-hodowlanym oraz w ogrodzie (2 ha) znajdującym się wewnątrz murów więzienia. Przyjmowano także zlecenia na wykonanie prac na rzecz zewnętrznych kontrahentów za opłatą. W pierwszych latach opiekę lekarską sprawował lekarz z Koźmina dr Staszewski, a duchową miejscowy proboszcz ks. Julian Flach.

## 1930-1935

Decyzją Ministra Sprawiedliwości 1 października 1930 r. więzienie w Koźminie zostało „usamodzielnione”, tzn. przeszło bezpośrednio do systemu więziennictwa Departamentu Karnego MS z dotychczasowym przeznaczeniem, ale z nowo uruchomionym oddziałem dla nieletnich chłopców źle sprawujących się w zakładach poprawczych. Z uwagi na pojemność, zaliczone zostało do III klasy. Naczelnikiem został Józef Golejewski, dotychczasowy podsekretarz w więzieniu w Tarnowie, po nim w 1935 r. obowiązki przejął aspirant Zygmunt Nowicki.

Pojemność regulaminowa wynosiła 135 miejsc, a maksymalna 160. W 1933 r. przeciętnie osadzonych było 119 więźniów, w roku następnym – 135. W 1935 r. stan przeciętny wynosił 108 osób, maksymalny – 154. Infrastruktura, w której zaczęto prowadzić prace remontowe, była podobna do poprzedniego okresu. Do 17 wzrosła liczba cel wspólnych, rozbudowano stanowiska do zatrudniania więźniów w gospodarstwie przywiezienym, gdzie poza chlewnią prowadzono hodowlę królików, ryb, jedwabników i założono plantację morwy. Od 1931 r. wdrażając postanowienia nowego regulaminu zorganizowano nauczanie więźniów na poziomie nauczania pozaszkolnego (w 1935 r. były dwie klasy i 81 uczących się). Zajęcia prowadzili dwaj nauczyciele miejscowej szkoły, religii uczył kapelan ks. Julian Flach. Nauczyciele zaangażowali się również w zajęcia w ramach tzw. oświaty powszechnej, prowa-

# nie, cz. I



dząc odczyty, prelekcje, grupowe wysłuchiwanie audycji radiowych, a także zorganizowali zespół recytatorski. Wyznaczonego strażnika odpowiadał za pracę biblioteki dysponując w 1933 r. 49 woluminami, a w 1935 r. już 261 pozycjami. Stan personelu był stabilny: jeden funkcjonariusz wyższy (naczelnik), ośmiu funkcjonariuszy niższych (w tym jeden przodownik), kancelistka,

dwaj nauczyciele, kapelan i lekarz dr Wiatrolik – wszyscy w charakterze pracowników kontraktowych.

Niektórzy funkcjonariusze za niewłaściwe pełnienie służby, zwłaszcza w zakresie nadzoru nad więźniami zatrudnionymi poza obiektem, albo za niedozwolone kontakty z nimi, podlegali represji dyscyplinarnej począwszy od nagany poprzez kilkudniowy areszt, aż do wydalenia ze służby. Nieliczne były nadzwyczajne wypadki, np. w 1932 r. z pracy zbiegł jeden więzień, a w 1934 r. dwóch mężczyzn w porze nocnej wydostało się z celi, a potem z terenu więzienia i zbiegło.

## 1935-1939

Zgodnie z decyzją Ministra Sprawiedliwości z 17 czerwca 1935 r. więzienie w Koźminie zostało rozwiązane, a obiekt przeznaczono na zakład poprawczy dla nieletnich chłopców trudnych do prowadzenia, skazanych za ciężkie przestępstwa, zdolnych do ucieczki lub wycofanych dyscyplinarnie z zakładów wychowawczych o charakterze otwartym. W nowym zakładzie miał obowiązywać obustronny rygor. Od lipca do grudnia 1935 r. w Koźminie trwało wywożenie więźniów dorosłych, najczęściej do Rawicza (mężczyzn), a pozostawiona grupa fachowo przeprowadzała w budynku prace remontowe i adaptacyjne. Wreszcie wykonano zasilanie elektryczne i prace kanalizacyjne, część cel przeznaczono na świetlicę, wszystkie cele mieszkalne przekształcono w pokoje sypialne, jedno z pomieszczeń przygotowano na wielofunkcyjną salę sportową. Rozpoczęto również budowę łazienek z waniami i prysznicami.

Dyrektorem zakładu od 1 grudnia 1935 r. był **mgr Mieczysław Jędrzejewski**, dotychczasowy dyrektor ZP w Stu-



dzieńcu, a po nim od 5 stycznia 1939 r. placówką kierował mgr Stanisław Niemiec przeniesiony z ZP w Głazie. W strukturze organizacyjnej zakładu, w miejsce działu pracy, stworzono dział szkoleniowy. Personel „mundurowy” ograniczony został do czterech funkcjonariuszy (w tym jeden przodownik). Wśród pracowników cywilnych poza dyrektorem było trzech nauczycieli (od 1937 r. sześciu), dzienny opiekun, lekarz (dr Wiatrolik), kapelan (ks. Julian Flach, od 1937 r. ks. Jan Sell), instruktorzy zawodów, kancelistki (dwie) i stróż nocny.

Pojemność regulaminowa określona została na 135 miejsc, a maksymalna na 160. W końcu kwietnia 1939 r. w zakładzie było 150 wychowanków, w tym czterech narodowości żydowskiej o poglądach komunistycznych, których umieszczono w oddzielnej sypialni, jednak, jak stwierdził wizytujący zakład prokurator, nie stwarzający żadnych problemów wychowawczych.

Zasadniczym środkiem oddziaływania resocjalizacyjnego był obowiązek szkolny. W szkole powszechnej nauka trwała w dni codzienne w godzinach od 9 do 12 i od 13 do 16. W roku szkolnym 1936/1937 uczyło się 67 wychowanków, a w u następnym – 82. W Rocznej Szkole Ogrodniczej w pierwszym roku uczyło się 12 wychowanków, w kolejnym 20. W 1938 r. dwóch wychowanków uczęszczało do Szkoły Rolniczej w Koźminie, dokąd udawali się indywidualnie w ramach przepustki. W ogrodzie na terenie zakładu instruktor ogrodnictwa prowadził zajęcia praktyczne dla uczących się w szkole ogrodniczej. Przynucenie zawodowe organizowano na bazie odpowiednich warsztatów pod kierunkiem pozyskanych fachowców instruktorów w zakresie krawiectwa (13 wychowanków), stolarstwa (ośmiu wychowanków), szewstwa, od 1938 r. w zawodzie introligatora. Naukę w zawodzie kowalstwa odbywał jeden wychowanek w kuźni na terenie miasta. Przynucenie zawodowe realizowano również w kuchni, piekarni i pralni zakładowej.

Pod kierunkiem zaangażowanego kapelmistrza zapewniono naukę gry na instrumentach dla 20 wychowanków. Zakładowa orkiestra dęta brała udział w imprezach na terenie zakładu i miasta. W ramach oświaty pozaszkolnej w 1937 r. 52 wychowanków odbyło przeszkolenie obronne według programu szkolnego przysposobienia wojskowego, instruktorem był sierżant WP. W następnym roku szkoleniem tego typu objęto szerszą grupę wychowanków organizując kursy I i II stopnia.

Korzystając ze świetlic i klas szkolnych nauczyciele i opiekunowie organizowali zajęcia oświatowo-wychowawcze i kulturalne w postaci pogadanek, odczytów, wysłuchiwanie audycji radiowych i występu zespołu recytatorsko-teatralnego. Do pracy z wychowanekami angażowały się także osoby ze środowiska miejskiego. W 1938 r. w bibliotece zakładowej było ok. 600 woluminów zabezpieczających procesy dydaktyczne oraz 300 woluminów z beletrystyki. Opiekę duchową sprawował kapelan prowadzący zajęcia w szkołach z przedmiotem religią, odprawiający nabożeństwa w kaplicy zakładowej, w niedziele i święta w kościele po-

klasztornym znajdującym się obok zakładu. Dwa razy w roku odbywały się rekollekcje i spowiedź.

W postępowaniu resocjalizacyjnym uwzględniano zajęcia sportowe w wymiarze dwóch godzin tygodniowo gimnastyki na terenie otwartym lub w sali gimnastycznej oraz gry i zabawy o charakterze rekreacyjnym. Wychowankowie zaangażowani byli w drużynach piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego. Latem korzystali z kąpeli w stawie na terenie ogrodu. Okresowo podlegali kompleksowym ocenom postępów w procesie wychowawczym, w wyniku czego wyróżniający się awansowali do rygoru łagodniejszego, do tzw. rodziny. Skutkowało to m.in. dłuższymi spacerami z opiekunem poza terenem zakładu, możliwością udziału w charakterze kibica w zawodach z udziałem drużyny zakładowej, korzystaniem z gier towarzyskich i tenisa stołowego w świetlicach oraz ze znajdującą się tam prasy.

Do niekorzystnych sytuacji, bardzo sporadycznych, należały ucieczki i agresje wobec opiekuna. W 1936 r. dwóch wychowanków zbiegło z terenu ogrodu, w roku następnym trzech wychowanków dotkliwie pobiło pomocniczego opiekuna, w 1938 r. jeden wychowanek zbiegł z terenu ogrodu, a trzech podczas festynu na terenie miasta. Pomimo tego oraz „specjalnie negatywnego” naboru wychowanków w ocenach wystawianych przez prokuratorów podkreślano, że w codziennej pracy personelu zachowane zostały pozytywne relacje z wychowanekami. Wskazywano, że w Zakładzie Poprawczym w Koźminie zastali ład i wzorowy porządek, a personel był sprawny, wyszkolony i zdyscyplinowany. Dyrektor spełniał swoje obowiązki bardzo dobrze, a gorliwą pracą przyczynił się do rozwoju zakładu. Dostrzeżono także negatywne zjawiska, do jakich zaliczono braki w ubraniach i bieliznie wychowanków oraz pościeli, co powodowało, że np. zimą 1937/38 ubrani oni byli w naleźności letnie.

28 listopada 1937 r. w Lipowcu k. Koźmina zorganizowano filię ZP w Koźminie, tworząc tam Zakład Wychowawczy dla chłopców w wieku od 9 do 19 lat, poprawnie się zachowujących. Pojemność regulaminowa wynosiła 80 miejsc, a maksymalna 100. W kwietniu 1939 r. przebywało w nim 103 wychowanków. Filiją kierował dyrektor ZP w Koźminie mający do pomocy dwóch nauczycieli, sześciu opiekunów, instruktorów zawodu, kapelana i lekarza. Wszyscy wychowankowie objęci zostali nauką z zakresu szkoły powszechnej i przynuceniem zawodowym w warsztatach zakładu.

Wzorowo zachowujący się wychowankowie awansowali do łagodniejszego rygoru, do tzw. drużyny harcerskiej z uprawnieniami jak w zakładzie poprawczym. Wychowankowie z Lipowca w niedziele i święta uczestniczyli w kościele poklasztornym w mszach dla młodzieży szkolnej z Koźmina.

**Krystian Bedyński**  
zdjęcia z archiwum autora



# Związki w Koszalinie: z p

**Jeśli dziś mówić o naszych koszalińskich związkach, to mówić z poczuciem dumy, mówić, że wśród tych, którzy je tworzyli od podstaw byliśmy my, reprezentanci Pomorza Środkowego, choć nawet dziś niektórym może się wydawać, że jesteśmy na peryferiach toczących się i w kraju, i w służbie zmian.**

## Trochę historii

Przełom lat 1989/90, podobnie jak w całej Polsce, to w naszej służbie także okres przemian społecznych i politycznych. Podejmowane wówczas próby demokratyzacji życia w naszych szeregach zaowocowały inicjatywami prowadzącymi do tworzenia struktur związkowych. Na fali ówczesnych niepokojów społecznych postrzegani byliśmy jako narzędzie aparatu ucisku, nierzadko przypisywano nam cechy psychopatów i sadystów, znęcających się nad z zasady niewinnym skazańcami. Podobnie jak w innych miejscach w kraju, w okręgu koszalińskim sytuacja doprowadzała do wystąpień funkcjonariuszy, którzy coraz częściej odważali się formułować pisemne postulaty związane z poprawą warunków służby i sytuacji materialnej pracowników więzennictwa. W awangardzie tych przemian znaleźli się funkcjonariusze z Czarnego. W porozumieniu z kierownictwem Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych w Koszalinie, ówczesne kierownictwo czarneckiej jednostki wydalilo poza teren zakładu czterech funkcjonariuszy, którzy zbierali podpisy poparcia załogi pod formułowanymi postulatami. Sprawa oparła się o Centralny Zarząd Zakładów Karnych w Warszawie. W rezultacie tych działań doszło do odprawy służbowej całej załogi z zastępcą Dyrektora Generalnego, który pod presją sytuacji przywrócił wydalonych do służby, co uspokoiło napiętą sytuację wśród funkcjonariuszy. Powołana 23 lutego 1990 r. w Czarnem organizacja związkowa reprezentowała wszystkie najbardziej istotne postulaty tamtego czasu, głównie te dotyczące poprawy warunków służby i zmiany naszego medialnego wizerunku. Pierwszym przewodniczącym został Marian Zemler.

W omawianym gorącym czasie na obszarze okręgu koszalińskiego oprócz inicjatywy w Zakładzie Karnym w Czarnem powstał zaczyn związkowy w aresztach śledczych w Koszalinie i Złotowie. Organizacją koszalińską kierował Zenon Stróż, który później został wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego pierwszej kadencji. Organizacji w Złotowie przewodniczył Bogdan Marszałek, który był członkiem Zarządu Głównego od 1990 do 2005 r. Epizodycznie działała także organizacja w Zakładzie Karnym w Koszalinie, lecz skuteczne „zabiegi” przeprowadzonych spowodowały jej rozpad. W kolejnych latach dołączały do nas pozostałe jednostki; w 1991 r. ODKSW Posejdon w Ustce. Pierwszą przewodniczącą była tam Stanisława Jańczak. Niestety, organizacja zakończyła działalność i na początku 2002 r. w nie najlepszym

klimacie nastąpiło samorozwiązanie. W 1994 r. powstała organizacja w Zakładzie Karnym w Wierzchowie, współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym był Mariusz Górny. 3 marca 1998 r. rozpoczęła działalność organizacja w Zakładzie Karnym w Starem Bornem z przewodniczącym Mirosławem Kuźmeckim. Na początku 2010 r. utworzona została organizacja w Areszcie Śledczym w Słupsku, na czele zarządu stanął Robert Sobierajski. Od 1999 r., gdy powołane zostały międzyzakładowe organizacje związkowe, na czele kolejnych koszalińskich zarządów stali Krzysztof Leśniak z ODK SW w Ustce i Piotr Snochowski z Zakładu Karnego w Wierzchowie. Od marca 2003 r. przewodniczącym Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Koszalinie jest Piotr Ożański z Zakładu Karnego w Czarnem. Obecnie Międzyzakładowa Organizacja Okręgowa NSZZFiPW w Koszalinie obejmuje areszty śledcze w Koszalinie, Złotowie i Słupsku oraz zakłady karne w Starem Bornem, Wierzchowie i Czarnem. Liczba członków oscyluje pomiędzy 500-650 osobami.

## Aktualności

Jedną z najstarszych, Terenowa Organizacja Związkowa w **Zakładzie Karnym w Czarnem** zrzesza ponad 200 członków. Wspólnie z dyrekcją podejmowane są tu trudne problemy załogi. Związek współdziała na rzecz poprawy warunków pracy, współtworzy plany wydatków na remonty zaplecza służącego funkcjonariuszom, w tym dyżurek oddziałowych, szatni, pomieszczeń biurowych, obiektów sportowych i rekreacyjnych. Organizacja przygotowuje i dofinansowuje spływy kajakowe, wycieczki, zawody sportowe, imprezy okolicznościowe. Związkowcy wspierają akcje charytatywne na rzecz jednej ze szkół polskich na Litwie oraz kwesty dla chorych dzieci, w tym z hospicjów w Koszalinie i w Człuchowie, Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie, Domu Dziecka w Czarnem.

Początkowo liczba członków NSZZFiPW w **Areszcie Śledczym w Złotowie** w założonej 1990 r. organizacji liczyła niemal 100 proc. załogi. Była to niewątpliwie zasługa niezwykłego już Bogdana Marszałka. Po jego odejściu nowym przewodniczącym został Tomasz Andrzejewski. Tradycją w Złotowie stały się różnego rodzaju imprezy dla funkcjonariuszy i ich rodzin, w tym także okręgowe: spławikowe zawody wędkarskie połączone z piknikiem



rodzinnym, paczki świąteczne dla dzieci, imprezy integracyjne. Za mały, choć znaczący sukces organizacji poczytywana jest wygrana w 2013 r. sprawa sądowa trzech funkcjonariuszy, związkowców dotycząca wypłacenia równoważnika za dojazdy do pracy.

Gdy w 1994 r. w **Zakładzie Karnym w Wierzchowie** zawiązał się NSZZFiPW niewielu spośród grupy inicjatywnej przypuszczało, że po latach działań dzisiejszy Zarząd Terenowy za najważniejszą zdobycz uzna wypracowanie takich sposobów współpracy z kierownictwem jednostki, że dziś nie ma wątpliwości, iż obydwu stronom przyświecają wspólne cele. Na 184 funkcjonariuszy i pracowników cywilnych zakładu 176 należy do organizacji! Jak sami dziś o sobie mówią: „siłą tej grupy, oprócz liczebności, jest tygiel pomysłów, opinii, inicjatyw ukazujących potrzeby, problemy i sposoby ich rozwiązywania”. Wiele robi się tu w zakresie poprawy warunków i bezpieczeństwa pracy. W ostatnim okresie zakupiono kuchenki mikrofalowe, czajniki elektryczne, fotele na wyposażenie dyżurek, sprzęt RTV. Poziom bezpieczeństwa poprawiono dzięki zakupom sprzętu ochrony osobistej. Tradycyjnie duży nacisk kładzie się na propagowanie rekreacji, sportu i turystyki integrujących załogę. Zwyczajem stały się wyjazdy na zawody sportowe. Dbą



# oczuciem dumy



się również o rozrywki kulturalne i imprezy rodzinne, jak strzeleckie pikniki małżeńskie, Dzień Dziecka, wspólne wycieczki. Dzięki wsparciu związkowemu funkcjonuje domek letniskowy nad jeziorem Lubie, wynajmowany na wypoczynek dla funkcjonariuszy i ich rodzin. Ukłonem wobec zwiększającej się liczby kobiet zatrudnionych w jednostce, członkini związku, jest organizowanie dla pań relaksu w SPA w Dniu Kobiet. W 2011 r. odbyło się uroczyste nadanie jednostce sztandaru. Pomysłodawcą i fundatorem był Zarząd Terenowy NSZZFiPW. Na podkreślenie zasługują dbałość o zapewnienie pomocy prawnej członkom organizacji, w tym negocjowanie należnych uprawnień finansowo-materialnych. W tym celu podpisano umowę z kancelarią radcy prawnego. W 2011 r. przewodniczący Zarządu w sądzie pracy w Białogardzie uzyskał korzystny wyrok w sprawie o zwrot kosztów dojazdu do miejsca pełnienia służby. W wyniku tego orzeczenia przyznano świadczenie wszystkim funkcjonariuszom w jednostce. Zarząd przyłączył się również do pozwu zbiorowego funkcjonariuszy SW o waloryzację uposażeń za lata 2009-2010. Przewodniczącym jest Jacek Młyński.

Organizacja w **Zakładzie Karnym w Starem Bornem** powstała 3 marca 1998 r. O tym, jak bardzo ugruntowaną pozycję zdobyła od tego czasu może świadczyć fakt, że dzisiaj skupia w swoich szeregach 60 członków, co stanowi ok. 57 proc. załogi. U podstaw działań jest zawsze jeden cel: aby atmosfera w pracy była jak najlepsza, a problemy i trudy służby rozwiązywane wraz z dyrekcją dla dobra funkcjonariuszy i jednostki. Dlatego duży nacisk kładziony jest tu na imprezy integrujące. Ważnym elementem jest dbałość o sferę socjalną warunków pełnienia służby choćby przez troskę o doposażenie dyżurek. Przewodniczący to Krzysztof Łopacki.

W lutym 2010 r. powstała organizacja związkowa w **Areszcie Śledczym w Słupsku**. W zebraniu założycielskim uczestniczyło 20 osób, dzisiaj związek liczy 70 członków. Zarząd Terenowy działa prężnie, czego dowodem może być podpisane w 2012 r. porozumienie o współpracy ze związkami zawodowymi w Czechach. Oprócz systematycznej dbałości o służbowe stanowiska pracy, związkowcy organizują cyklicznie: Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, zabawy andrzejkowe oraz karnawałowe, zabawy integracyjne dla dzieci i członków związku. Przewodniczącą jest Wioletta Guzowska.

W **Areszcie Śledczym w Koszalinie** po kilkunastoletniej przerwie 20 stycznia 2011 r. związki zawodowe zostały reaktywowane. Zarząd, którego przewodniczącym jest Maciej Słusznik, aktywnie przystąpił do pracy. Nacisk położono na aspekty prawne. W tym samym bowiem roku odbyły się pierwsze sprawy sądowe o zwrot kosztów dojazdów do miejsca pełnienia służby, które po prawie rocznych czynnościach procesowych skończyły się wygraną i wypłaconiem należności finansowych dla wszystkich funkcjonariuszy. Koszalińscy związkowcy podkreślają, że ich arest był jedną z pierwszych jednostek w Polsce, która zaczęła dochodzić praw funkcjonariuszy. Systematycznie rozwijana jest oferta imprez kulturalnych, rekreacyjnych, sportowych, turystycznych. Doroczne zabawy z okazji Dnia Dziecka, Mikołajek, kuligi, biegi na orientację, zabawy paintballowe, zabawy strzeleckie to tylko niektóre propozycje kierowane do funkcjonariuszy, również tych spoza związku. W ostatnim okresie Zarząd Terenowy wyszedł z inicjatywą ostatecznych rozstrzygnięć w sprawie nierównego traktowania Służby Więziennej w stosunku do innych służb w zakresie ryczałtu za dojazd do miejsca pełnienia służby. Po rozmowach z radcą prawnym problem został przekazany Zarządowi Głównemu, który posiada odpowiednie kompetencje do skierowania sprawy do Trybunału Konstytucyjnego. Członkowie Zarządu biorą też aktywny udział w pikietach organizowanych przez Zarząd Główny. Przewodniczącym jest Arkadiusz Urbański, organizacja skupia 108 członków.

Miniony blisko 25-letni okres charakteryzował się w koszalińskich jednostkach przede wszystkim konsekwentną batalią o polepszenie warunków finansowych służby i każdego z nas. Szczególnie ostatnie lata były obfite w protesty o poprawę kondycji budżetowej, polepszenie warunków pełnienia służby i pracy. Jak mówi przewodniczący Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Koszalinie Piotr Ożański: „działalność związkowa to także nasza dodatkowa codzienna służba”.

zebrał **Janusz Sterzel**  
zdjęcia ZONSZZFiPW w Koszalinie

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

ppłk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski, tel. (22) 640-86-64  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
Aneta Lupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów **nie wypłaca**. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 26 lutego 2015 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI

# ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

1 MARCA 2015 r.